

CENA EGZEMPLARZA 5  
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. zł 90  
wysyłka pod opaską zł 95

# KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00, —  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Poniedziałek, dnia 9 lutego 1948 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-133, PKO IKP Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz, konto Nr 8088.

Nr 38

## Czy nowa próba wciągnięcia POLSKI DO PLANU MARSHALLA? Po 48 godzinach...

### Panama broni się przed ekspansją USA



Podpisane niedawno przedłużenie układu amerykańsko-panamskiego, mocą którego Panama oddała Stanom Zjednoczonym wszystkie bazy lotnicze położone wzdłuż Kanału, wywołało w społeczeń-

stwie panamskim żywy odzew protestu. Dano tego dowód w licznych demonstracjach, w czasie których doszło do starć z policją. Demonstracje te jednak odniosły pożądany skutek, gdyż pod naciskiem opinii publicznej, panamskie Zgromadzenie Narodowe zdecydowało się odrzucić ratyfikację zawartego układu. Na zdjęciu — grupa studentów panamskich w czasie jednej z demonstracji ulicznych

### Pożyczka za węgiel w ramach „planu pomocy” dla Europy Zachodniej?

WASZYNGTON (obsł. wł.). Ostatnie wiadomości nadchodzące z Waszyngtonu zdają się wskazywać, iż imperialistyczne koła amerykańskie nie zrezygnowały jeszcze z zamiaru rozbicia jednolitej podstawy państw Europy wschodniej i południowo-wschodniej wobec planu Marshalla.

W kołach zbliżonych do Departamentu Stanu rozważana jest ewentualność udzielenia Polsce przez Międzynar. Bank Odbudowy pożyczki w wysokości 60 mil. dolarów. W zamian za tę pożyczkę Polska zobowiązała by się do dostarczenia węgla państwom Europy zachodniej w ramach planu Marshalla.

Na marginesie tych wiadomości trzeba stwierdzić, że rząd polski zawsze podkreślał gotowość współpracy gospodarczej z krajami Europy zachodniej, dając na to w swej dotychczasowej działalności konkretne dowody. Rząd polski nigdy też nie odcinał się od możliwości zaciągnięcia pożyczek zagranicznych, które przyspieszyłyby odbudowę kraju, co przecież leży w interesie całej Europy. Niemniej jednak w ostatnich wypowiedziach naszych mężów stanu zostało wyraźnie sformułowane stanowisko Polski, że pomoc ta, o ile ma być przez nas przyjęta, nie może być w żadnym wypadku uzależniona od jawnych czy ukrytych warunków politycznych.

Charakterystyczne jest również, że pogłoski o pożyczce dla Polski, które notujemy, rozeszły się w kilka dni po zawarciu przez nas korzystnej umowy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim.

Z Waszyngtonu donoszą również, że były ambasador amerykański w Warszawie — Bliss Lane, którego osoba włączona była w szereg procesów szpiegowskich w Polsce, wyraził oburzenie w związku z

projektem udzielenia Polsce pożyczki.

### Konferencja Światowej Federacji Zw. Zaw. w sprawie planu Marshalla nie będzie zwołana

PARYŻ (obsł. wł.). Wedle wiadomości z paryskiego centralnego biura Światowej Federacji Zw. Zawodowych, postanowiono nie zwoływać konferencji w sprawie planu Marshalla. Decyzja ta zapadała większością głosów komitetu wykonawczego.

### Gromyko domaga się przeprowadzenia dochodzeń

NOWY JORK (PR). Na posiedzeniu Rady Powierniczej ONZ delegat radziecki Gromyko poruszył zagadnienie poziomu życia ludów tubylczych w Tanganice, Kenii i Ugandzie, domagając się przeprowadzenia dochodzeń w związku z wyzyskiwaniem miejscowej ludności przez Brytyjczyków. Tubylcy żyją tam w stanie zupełnego niewolnictwa, przy czym W. Brytania oszukała ich zapewnieniami, że przywiezie ich stopniowo do samodzielnego życia.

### SED sama przeprowadzi referendum jeśli Rada Kontroli NIE OSIĄGNI porozumienia

BERLIN (PAP). Otto Grotewohl, jeden z dwóch przewodniczących Socjalistycznej Partii Jedności (SED), oświadczył w przemówieniu wygłoszonym na wiecu w Wolfen (strefa radziecka), że jeśli Sojusznicza Rada Kontroli nie osiągnie porozumienia w sprawie przeprowadzenia głosowania ludowego w Niemczech celem ujawnienia stosunku ludności do problemu

zjednoczenia Niemiec, to Socjalistyczna Partia Jedności będzie zmuszona przeprowadzić referendum bez zgody Rady. Grotewohl powiedział m. in.: „Nie chcemy Pizonii ani Trizonii, chcemy Niemiec zjednoczonych od północy do południa i od wschodu do zachodu”.

W kołach politycznych Berlina twierdzą, iż Socjalistyczna Partia Jedności powzięła decyzję w sprawie referendum na Kongresie Ludowym, który odbędzie się w dniu 18 marca tj. w wigilię setnej rocznicy rewolucji 1848 r.

### Sukcesy powstańców

RZYM (PR). Jak donosi radio Wolnej Grecji, oddziały armii demokratycznej odniosły poważne sukcesy na Krecie, zajmując ważny odcinek komunikacyjny.



### Polsko-czechosłowacka współpraca kulturalna wkracza w nową fazę

WARSZAWA (PR). W sali konferencyjnej Min. Oświaty odbyło się inauguracyjne posiedzenie polsko-czechosłowackiej komisji mieszanej, która opracować ma konkretny plan dla realizacji postanowień konwencji kulturalnej podpisanej między Czechosłowacją i Polską. W posiedzeniu udział wzięli ze strony czechosłowackiej: ambasador Hejret, przewodniczący delegacji czechosłowackiej Hofmeister i in., a ze strony polskiej min. oświaty Skrzyszewski, min. kultury Dybowski, min. komunikacji Rabanowski i min. pełn. Grosz. Posiedze-

nie zagal min. Skrzyszewski. Witając delegację czechosłowacką mówca podkreślił, że polsko-czechosłowacka wymiana kulturalna przyczyni się niewątpliwie do wzbogacenia kultury wszystkich narodów. Komisja mieszana zajmie się uzgodnieniem wszystkich form współpracy kulturalnej, które pozwolą na wymianę doświadczeń i zbliżą obydwie narody do siebie. Następnie przemawiali ambasador Hejret oraz w imieniu Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej — min. komunikacji Rabanowski.

### Odezwa francuskiej partii komunistycznej Ostre potępienie polityki gospodarczej rządu Schumana

PARYŻ (PR). Francuska partia komunistyczna wydała odezwę do francuskiego świata pracy, w której wzywa do utworzenia we Francji prawdziwie demokratycznego rządu. Odezwa krytykuje politykę rządu Schumana, a zwłaszcza plan Mayera, stwierdzając, że doprowadził on do ruiny rolników, rzemieślników i drobne kupiectwo. Następnym dewaluacji jest wzrost cen, który dotyka ludność pracującą. Odezwa

podkreśla dalej, że plan rządu, zmierzający do zawarcia unii celnej między Francją i Włochami jest niepożądanym, gdyż nie służy on bynajmniej interesom Francji, a interesom imperialistów amerykańskich.

### Konferencja w sprawie Trizonii

LONDYN (PR). „Associated Press” donosi, że konferencja francusko-brytyjsko-amerykańska w sprawie przyłączenia strefy francuskiej do tzw. Bizonii odbędzie się w Londynie dn. 19 bm.

### Nacisk USA na kraje skandynawskie

SZTOKHOLM (obsł. wł.). W poniedziałek rozpocznie się w Sztokholmie konferencja premierów państw skandynawskich w sprawie współpracy gospodarczej z państwami Europy zachodniej i planu Bevina. Wczoraj za współpracą w ramach planu Bevina opowiedzieli się min. spraw zagr. Szwecji i Norwegii z zastrzeżeniem, że dotyczy ona będzie tylko spraw gospodarczych. Jak wiadomo kraje te poprzednio zajęły stanowisko negatywne w tej sprawie. Przypomina się, że zmiana stanowiska nastąpiła pod naciskiem USA.

### Nowe represje Mocha

#### Osoby aresztowane w czasie ostatniej akcji strajkowej pozbawione prawa głosu

PARYŻ (PR). Socjalistyczny min. spraw wewn. Moch wydał zarządzenie, nakazujące skreślenie z list wyborczych osób, które zostały aresztowane w czasie ostatniej akcji strajkowej we Francji. Zarządzenie to spotkało się z oburzeniem francuskiej opinii publicznej. M. in. podkreśla się, że decyzja ministra jest

nielegalna, gdyż w myśl obowiązujących przepisów kary do 3 miesięcy aresztu nie pociągają za sobą skreślenie z listy wyborczej. Tymczasem aresztowani w czasie ostatnich strajków przytrzymani byli zaledwie kilka tygodni. Wszyscy zainteresowani złożyli już odpowiednie sprzeciwy do rady prefektury.

Wczoraj daliśmy na tym miejscu wyraz optymistycznym nastrojom na temat poprawy sytuacji międzynarodowej, zastrzegając się, że podane przez nas fakty, które stanowiły podstawę do ocen, mogą (nie muszą) zwiastować głębszą i trwalszą poprawę stosunków. Ale fakty mogą się stale zmieniać i mogą się wzajemnie dezawuować. Tak jest, niestety, w polityce... I z tym musimy się pogodzić.

Nie minęło jeszcze pełnych 48 godzin od napisania naszych optymistycznych uwag, a już zmuszeni jesteśmy zanotować nowe fakty z odcinka polityki międzynarodowej, które bynajmniej nie upoważniają do wyciągania takich wniosków, jakie można było jeszcze wysuwać onegdaj...

Prasa ogłosiła raport specjalnej komisji parlamentarzystów amerykańskich, członków komisji spraw zagranicznych, którzy ub. lata zwiedzili Niemcy. Wezwali oni rząd Stanów Zjednoczonych do przerwania demontażu fabryk i zakładów przemysłowych, do przeprowadzenia amnestii dla hitlerowców, zwrotu zakładów przemysłowych ich poprzednim właścicielom oraz do stworzenia rządu „wolnych państw niemieckich”. Jest to cyniczny dokument, demaskujący bez osłonek prawdziwe cele imperialistycznej polityki amerykańskiej. Dokument bynajmniej nie nastrojający optymistycznie...

Na innym miejscu dzisiejszego numeru „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” znajdują Czytelnicy inną charakterystyczną wiadomość, która odsłania kulisy polityki amerykańskiej z innego odcinka. Oto na posiedzeniach parlamentów: szwedzkiego i norweskiego ministrowie spraw zagranicznych obu państw złożyli oświadczenie, że tak Szwecja jak i Norwegia nie widzą przeszkód do nawiązania współpracy gospodarczej w unii państw zachodnich... A przecież zaledwie kilka dni temu min. spraw zagranicznych Szwecji, Unden, stwierdził wyraźnie, że państwo to nie weźmie udziału w Unii Zachodniej proponowanej przez Bevina. Raptowna zmiana stanowiska min. Undena w tak ważnej sprawie oznacza, że coś się w międzyczasie stało, że nacisk imperialistycznej polityki anglosaskiej robi swoje... Fakt również wysoce wymowny, bynajmniej nie zwiastujący spodziewanego odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Polska musi na te rzeczy patrzeć trzeźwo i oceniać je z całym spokojem. Polska musi wyzbyć się wszelkich złudzeń co do tego, że właściwe uformowanie stosunków na świecie przyjdzie samo przez się, bez walki i wzmogonych, nastrojących mnóstwo przeszkód, wysiłków ze strony narodów młodych pokój. Polska musi się liczyć ze złą wolą i złymi tendencjami tych sił, które w burzeniu pokoju upatrują dla siebie korzyści i czynią wszystko, aby to pokojowe współzycie narodów podważyć. Oceniając fakty z odcinka polityki międzynarodowej realnie, pracując usilnie nad podniesieniem bogactwa narodowego, i będąc wierną sojuszkowi narodów słowiańskich, Polska — będzie na najlepszej drodze do odegrania właściwej roli w toczącej się na oczach naszych walce o lepszą przyszłość Europy i swoją własną lepszą przyszłość.

## M/S „Batory” w drodze do Ameryki

GDYNIA (w). W dniu 5 bm. opuścił port gdyniński nasz transatlantyk M/S „Batory”, udając się do Nowego Jorku i mając normalny zespół pasażerski na pokładzie oraz pocztę.

## Upaństwowienie szpitala

OLSZTYN (M). Decyzją Min. Zdrowia został upaństwowiony Szpital Mariacki w Olsztynie oraz Sanatorium dla gruźlików w Prabutach. Wymienione zakłady prowadzone były dotychczas przez Woj. Związek Samorządowy, który na skutek braku odpowiednich funduszy nie mógł w zupełności wywiązywać się z przyjętych obowiązków.

W najbliższym czasie nastąpi reorganizacja szpitala, który prowadzić będą wybitni specjaliści.

## Zamaskowany rząd Niemiec Zachodnich

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze, amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły komunikat o utworzeniu „administracji gospodarczej scalonej strefy brytyjsko-amerykańskiej”.

Postanowienie o utworzeniu tego zamaskowanego rządu Niemiec Zachodnich z siedzibą we Frankfurcie wchodzi w życie w poniedziałek, 9 bm.

W terminie 2-tygodniowym od tej daty Rada Gospodarcza, działająca we Frankfurcie i licząca dotychczas 52 członków, będzie rozszerzona do 104 osób, wybranych przez parlamenty niemieckie (Landtagi) krajów, tworzących tzw. Bizonię.

Utworzona też będzie Rada Krajów (Länderrat), złożona z delegatów, wybranych przez rządy poszczególnych krajów Bizonii, po dwóch z każdego kraju.

Funkcje rządu będzie sprawował „Komitet Wykonawczy”, złożony z przewodniczącego i pięciu „dyrektorów”, stojących na czele resortów: gospodarki, finansów, transportu, poczty i telegrafów oraz wyżywienia i rolnictwa. Członkowie Komitetu Wykonawczego będą wybierani przez Radę Gospodarczą i zatwierdzani przez Radę Krajów.

Będzie również utworzony Sąd Najwyższy Bizonii. Członkowie tego sądu będą mianowani przez brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne spośród kandydatów, przedstawionych przez Radę Gospodarczą i Radę Krajów. Siedzibą Sądu Najwyższego będzie Kolonia.

Do kompetencji Rady Gospodarczej będzie należała administracja w dziedzinie kolejnictwa, żeglugi przybrzeżnej, transportu, cel, akcyz, poczty i telegrafów, rozdziału żywności i surowców, handlu wewnętrznego i zagranicznego, przemysłu oraz skarbowości i budżetu Bizonii.

Rada Krajów będzie miała prawo weta zawieszającego w stosunku do ustaw, uchwalonych przez Radę Gospodarczą. Ustawy, uchwalone przez obie izby Bizonii oraz rozporządzenia Komitetu Wykonawczego, wymagają zatwierdzenia władz okupacyjnych.

„Statut Bizonii”, ogłoszony przez władze amerykańsko-brytyjskie, jest zamaskowaną konstytucją państwa zachodnio-niemieckiego.

Władze anglosaskie zmuszone były zamaskować swą decyzję utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, powołując do życia „administrację gospodarczą scalonej strefy brytyjsko-amerykańskiej” — ze względu na stanowczy sprzeciw marsz. Sokolowskiego, wysunięty na jednym z ostatnich posiedzeń Sojuszników Rady Kontrolnej.

# Sensacyjny proces w Przemyślu CZY hrabina SZEMBEKOWA wydała Witosą w ręce gestapo?

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu toczy się rozprawa karna przeciwko Klotyldzie Szembekowej, karanej już uprzednio za odstępstwo od narodowości polskiej, a oskarżonej obecnie o wskazanie gestapo miejsca pobytu Wincentego Witosy i spowodowanie jego aresztowania.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania oskarżonej, która do winy się nie przyznaje. Szembekowa opowiada szeroko o swym małżeństwie z hr. Szembekiem, zbankrutowanym ziemianinem, z którym żyła w separacji oraz o swej ciężkiej sytuacji materialnej przed wojną. Z chwilą wkrócenia Niemców, Szembekowa zgłosiła się na Volksliste, i od tej chwili powodzi się jej lepiej. Otrzymuje zezwolenie na prowadzenie biura podań w

języku niemieckim, rozlewni piwa i domu komisowego. Szeft gestapo w Jarosławiu Munich jest częstym gościem w domu Szembekowej. Oskarżona wypiera się winy, twierdząc, że „nigdy w życiu nie słyszała o Witosie”, a tym bardziej nie wydała go w ręce gestapo.

Następują zeznania świadków. Jako pierwszy zeznaje adw. Wiktor Jedliński, wybitny działacz w ówczesnym Str. Ludowym i jako taki będący w bliskim kontakcie z Witosą. Witos przebywał w Leśniczówce na Borowcu w majątku tzw. „czerwonego hrabiego” Drohojowskiego, lecząc rany twarzy, odniesione podczas bombardowania przez Niemców pociągu, którym jechał w pierwszych dniach wojny. W tej samej leśniczówce przebywała Szembekowa. Aresztowanie Witosy nastąpiło w pierwszej połowie września i miesiąc później przewieziono go do więzienia w Rzeszowie.

Na początku listopada adw. Jedliński znalazł się w tym samym więzieniu i dzięki strażnikowi więziennemu Polakowi miał możliwość rozmawiania z Witosą. W trakcie tej rozmowy Witos oświadczył świadkowi kategorycznie, że w ręce Niemców wydała go Szembekowa. Witos dowiedział się o tym od przesłuchujących go żandarmów, którzy przypomnieli mu, że w Leśniczówce, gdzie się ukrywał, przebywała również „nasza rodaczka” Szembekowa. (Szembekowa pochodzi ze Styrii).

Poza tym świadek stwierdza, że oskarżona proponowała swą interwencję w gestapo za wysokim wy-

nagrodzeniem, oraz że była ona kochanką szefa gestapo Municha.

Następny świadek, rolnik Józef Kilikowski, również działacz b. Str. Ludowego, odwiedzał Witosę trzykrotnie w areszcie w Jarosławiu i słyszał od niego samego, że w ręce gestapo wydała go Szembekowa. To samo słyszał świadek od Drohojowskiego, w którego majątku ukrywał się Witos.

Następnie zeznawał emer. kapitan lotnictwa Szram, ludowiec z Jarosławia, który zetknął się z Szembekową w Borowcu, dokąd pojechał celem skłonienia Witosy do wyjazdu za granicę. Witos już nie zastał w Leśniczówce. Z rozmowy z Szembekową wywnioskował, iż wiedziała ona dobrze, kim był Witos.

16 września Szram widział się w areszcie w Jarosławiu z Witosą, a na jego pytanie, czy w ręce Niemców wydała go Szembekowa, Witos miał się głęboko zamyślić, jednak wyraźnej odpowiedzi na to pytanie nie udzielił.

Na tym sąd zarządził przerwę.

## Zostało tylko 100 mil. dolarów

LONDYN (PAP) Agencja Reutersa donosi, że rząd brytyjski podjął w dniu 6 lutego dalsze 100 mil. dolarów z funduszy pożyczki amerykańskiej. Do rozporządzenia rządu angielskiego pozostaje na koncie tej pożyczki już tylko 100 mil. dolarów. Ta ostatnia transza podjęta będzie na początku marca br.

## Pierwsze wyniki wyborów w Irlandii

DUBLIN (obsł. wł.). Dokładne wyniki wyborów parlamentarnych, które się odbyły w ub. środę w Irlandii, nie są jeszcze znane. W każdym razie premier de Valera i wszyscy dotychczasowi ministrowie zostali ponownie wybrani. Poza tym wiadomo, że partia de Valery zdobyła 45 miejsc, opozycyjna grupa agrarna 16 miejsc, laburzyści 10 miejsc, partia republikańska 6 i partia chłopska 6. Brak jeszcze wyników dotyczących mniejszych ugrupowań.

Jak wynika z ogłoszonych tymczasowych wyników wyborów w Irlandii, partia premiera de Valery nie posiada już zdecydowanej większości w parlamencie. Nie wiadomo, czy de Valera pozostanie u steru rządu, gdyż zasadniczo jest przeciwnikiem rządu koalicyjnego.

## Znowu przemytnicy w potrzasku W Ekspresie Bałkańskim policja znalazła 20 kg złota

PRAGA (PAP). Policja czeska wpadła na ślad międzynarodowej szajki, która zajmowała się przemytem kosztowności i walut z krajów bałkańskich do Belgii. W czasie rewizji Ekspresu Bałkańskiego wywiadowcy policji znaleźli pod obiciem wagonu pullmanowskiego

20 kilogramów złota, złote monety amerykańskie, biżuterię, zegarki i poważną sumę walut obcych, m. in. 4 tysiące dolarów amerykańskich, funty palestyńskie oraz franki szwajcarskie. Dotychczas aresztowano 8 osób różnej narodowości, zamieszanych w tę aferę.

## Zarytuty

## Co wymyśliły oba KPY...

Jak już informowaliśmy na tym miejscu, Stanisław Miłkołajczyk, po swojej ucieczce za granicę, zawarł pakt przyjaźni z Kongresem Polonii Amerykańskiej, organizacją opartą przez tzw. koła sanacyjne. Wywołało to pewne zdziwienie, ponieważ Kongres Polonii Amerykańskiej uważał zawsze Miłkołajczyka za swojego przeciwnika i odnosił się do niego z pogardą...

Jak donosi „Robotnik”, obie strony podpisały odpowiedni dokument, w którym zawarte zostały punkty umowy. Jeden z punktów umowy dotyczy uchwał jankińskich. Miłkołajczyk uznał kiedyś te uchwały i to utoroowało mu drogę do stanowiska wicepremiera w Rządzie Jedności Narodowej. Dzisiejsi kontrahenci p. Miłkołajczyka (Kongres Polonii Amerykańskiej — KPA) nie uznawali tych uchwał. Przeciwnie, zawsze je

zwalczali. Trzeba więc było znaleźć jakieś wyjście.

I oto co wymyśliły oba KPY (cytuujemy „Robotnika”): „Pakt zawarty w Jankcie — głosi podpisany przez strony dokument — konferencja uznała za największe zło, tym bardziej, że niewykonanie nawet tego paktu pozbawiło całą Polskę niepodległości.”

„Trudno się w tej dyplomacji porządzać — stwierdza „Robotnik”. — Bo jeśli pakt w Jankcie był największym złem — jak głosi pierwsza część tego zdania, wyrażająca poglądy KPA — to dlaczego niewykonanie go było złem większym od największego — jak głosi druga część zdania, wyrażająca poglądy pozostałych kpow?”

Dlaczego? W każdym razie kpow o to pytać nie należy...

A. Jawor.

## Świat w filmie i wierszach

\*\* PREMIER Attlee w wygłoszonym przemówieniu radiowym ostrzegł społeczeństwo brytyjskie, że wzrost płac lub zysków może doprowadzić do poważnej inflacji.

\*\* W KAIRZE rozpoczęła się 10-dniowa konferencja Rady Ligi Arabskiej. Przedmiotem obrad będą m. in. również zagadnienia związane z sytuacją w Palestynie.

\*\* DZISIEJSZEJ niedzieli odbędzie się w Paryżu wielka manifestacja z okazji setnej rocznicy „Wiosny Ludów”. W manifestacji tej udział wezmą wszystkie organizacje francuskie z CGT na czele.

\*\* STRAJK marynarzy i robotników portowych we Włoszech trwa nadal. Wśród robotników panuje jednak wielkie niezadowolenie, gdyż władze powołały oddziały wojskowe do wyławiania okrętów.

## Za plotkarstwo

SZCZECIN (W). Przed Rej. Sądem Wojskowym rozpatrywana była rozprawa przeciwko H. Jabłonowskiemu prac. PKP zam. w Gryficach, oskarżonemu o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości. Rej. Sąd Wojskowy skazał go na 2 lata więzienia oraz całkowitą utratę mienia.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. zmarł w Bydgoszczy dn. 4. 2. 1948 r. s. p.

## Franciszek Nyk

emerytowany urzędnik pocztowy

przeżywszy lat 77. O czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

zona, syn, zięć, wnuki i rodzina

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 lutego z kościoła parafialnego w Raciążu k/Tucholi.

Stobno, Bydgoszcz, Gdynia.

63413

## Chrabąszcz na biurku redakcyjnym Pojawiły się także pierwsze motyle

BYDGOSZCZ (m) Otrzymałmy dziś oryginalną przesyłkę pocztową — żywego zdrowego chrabąszcza w pudełku od zapafek! Nadesłał nam go dzierżawca IV Obwodu Rybackiego p. Wiktor Urbanowski, zamieszkały w Leśniewie, pow. człuchowskiego. Chrabąszcza tego p. Urbanowski znalazł 4 bm. podczas wykonywania prac ziemnych przy budowie stawów rybnych.

Chrabąszcz w pierwszych dniach lutego — to niezwykle i nie notowane w naszym klimacie zjawisko. „Urodził” się bowiem co najmniej trzy miesiące za wcześnie. Chra-

brąszcze pojawiają się w Polsce zazwyczaj dopiero w maju.

Z faktu, że chrabąszcz „odważył się” przyjść na świat już w pierwszych dniach lutego, wróżyć należy bardzo wczesną, pogodną wiosnę.

O dziwach przyrody donoszą nam również z innych stron. W Bydgoszczy zaobserwowano nawet motyle. O pojawiających się motylach donoszą również z woj. olsztyńskiego. (A w naszych mieszkaniach pojawiły się już dokużiwe muchy i pluskwy! — przyp. składacza).

## FELIETON KULTURALNY

### Zbyszko Bednorz

## KATOWICKA BALLADA

Katowice, w lutym Katowice są miastem młodym, dziewiętnastowiecznym, tak zresztą jest z większością miast górnośląskiego okręgu przemysłowego: rozrosły się z małych osad wiejskich w kolosy przemysłowe i choć tam może historycy dla tego czy innego miasta znajdują stare i szacowne daty w kronikach (Bytom się rodził w XIII wieku), to przecież nie przesądza to sprawy młodości przemysłowego regionu Śląska w tym względzie. Gdzież się na przykład równać nowobogackim Katowicom z Turuniem, Krakowem, Olsztynem, Poznaniem, Szczecinem lub Bydgoszczą! Ale po co szukać tak daleko, toć Katowice nie mogą przeciwstawić nie poza swa nb przypadkową wojewódzką ważnością, takim, o tradycję Piastów opartym miastem jak Opole, Nysa, Racibórz, Cieszyn; a jednak te właśnie miasta dzisiaj kaniają się Katowicom, a nie naodwrot.

Cóż tedy znaczy tradycja, przeszłość?

To okazuje się być mniej istotne od interesu. No, w każdym razie Katowice się wybiły niezmiernie szybko, lekceważąc wszystkie pojęcia

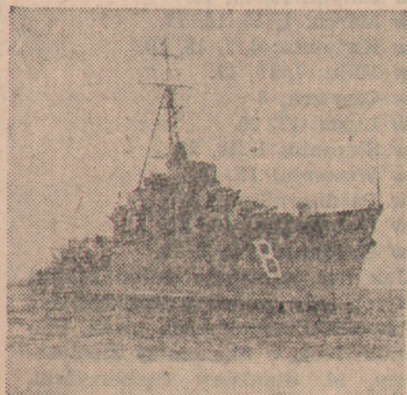
kultury, z którą nawiasem mówiąc, były w ogóle na Śląsku powiązane raczej wsie niżeli ośrodki miejskie. Pisarstwo, sztuka malarska, rzeźba, artystyczne budownictwo, muzyka, śpiew, a nawet wydawnictwo wyrosły tu od wieków wśród klasy chłopsko-robotniczej, a nie wśród mieszczaństwa. Klasa mieszczańska była niemiecka, napływowa, kolonizatorska, więc eksploatorska, a nie kulturotwórcza.

Z tych przyczyn prawda o Katowicach, jakże dzisiaj skądinąd głosnych w Polsce, w dziedzinie spraw kultury, tradycji historycznych, zażytków sztuki, musi brzmieć brutalnie przykre. Cóżże tu posiadamy? Może jakieś stare mury, baszty, jakieś ruiny zamkowe? Może zażytkowe kościoły? Może był tu przejazdem jakiś król, chociażby jaki książę, może jakiś wielki artysta polski spłót swoje nazwisko z nazwą miasta?

Niestety, niestety. Przeszłości tu się nie nadychasz, atmosferą dostojnej sztuki nie nasiękniesz. Miasto nie mające czym pociągać smakoszy starożytności, miasto nowe istniejące dopiero osiemdziesiąt wiosen! Przy tym osiem-

# Historia jednego okrętu Z walk ORP „Burza”

Poznań, w styczniu Jak podaje „Przegląd Morski”, los jednego z najpopularniejszych okrętów w Polsce został rozstrzygnięty w sposób zgoła nieoczekiwany. O. R. P. „Burza” nie powróci do kraju lecz zostanie w Anglii, gdzie zostanie sprzedany na złom. Decyzja wydaje się zrazu niezrozumiałą, gdyż przecież toczyły się uporczywe spory o sprowadzenie jak największej ilości okrętów polskich do portów macierzystych. Kiedy wreszcie admiralacja brytyjska zdecydowała się na oddanie czterech jednostek, które już przed wojną pływały pod polską banderą, okazało się, że tylko jeden — O. R. P. „Błyskawica” — znajduje się w dobrym stanie, reszta zaś wymaga remontów. Za konserwacja



Dziób ORP „Burza”

doprowadziła do tego, że trzeba było zrezygnować z dwu większych okrętów, m. in. „Burzy” i „Wilka” (oprócz trzech małych ścigaczy włączonych do polskich sił morskich już w czasie działań wojennych), a ostatni ORP „Iskra” zostanie sprowadzony na wiosnę br. po modernizacji w stoczni gibraltarskiej.

W ten zatem nieoczekiwany sposób kończy się wspaniała historia niszczyciela ORP „Burza”. Jeżeli jednak dla tego typu jednostek określa się granicę „wieku” na 13 lat, to trzeba na pocieszenie przyznać, że nasz wierny okręt „przeżył” trzy lata więcej licząc od chwili przekazania go Polsce przez stocznię francuską z Blainville. Dziś jest zasłużonym weteranem któremu należy się spokój.

Historia naszego niszczyciela rozpoczyna się od rejsów w obrębie morza Bałtyckiego, kiedy to odwiedzał wspólnie z bliźniaczym okrętem „Wicher” szereg portów m. in. Sztokholm, Leningrad, Kopenhaga i Kilonia. Wychowywała się na jego po-

dziesiąt wiosen zadymionych okolicznymi kopalniami i hutami, wiosen brudnych, nieromantycznych, ale handlowych businessowych, naderwanych nie tyle historią co ekonomią, nie tyle twórczością, co wytwórczością, nie tyle pracą humanistów, co pracą buchalterów i księgowych skrzętnie notujących bilanse strat i zysków.

A jednak! Mimo młodego wieku, czemu daje świadectwo dopiero w 1907 r. wybudowany teatr, dopiero w 1922 r. wyskoczenie na stolicę województwa, dopiero w 1926 r. założenie biśkupstwa; mimo jaskrawego derobkiewiczostwa i braku wspomnianych tradycji kulturalnych — dziś już Katowice ukształtowały swoje oblicze wielostronnie. A raczej ukształtowała je tragiczny los Polski. Wier przed wszystkim widzimy już na tym obliczu krew i światłość cierpienia.

Kiedy 20 czerwca 1922 r. wkroczyły do miasta po raz pierwszy w dziejach pułki polskiej wojska pod dowództwem gen. Szeptyckiego, miasto było już okupione powstańcami cierniami i walkami w 1919, 1920 i 1921 r. Miało już swych bohaterów i męczenników, jak owego bestialstwo przez niemiecki motoch po bruku wlezionej i na śmierć zdepanowanego dr. Mieleckiego, miało już swoje, skromniutkie coprawda, jednak piękne imię ośrodka skupiającego polski ruch narodowy w drugim dziesiątku dwudziestego wieku: między innymi tu działali wtedy Wojciech Korfanty i Napierański, słynny redaktor „Katolika”, tu była

kadzie pierwsza kadra polskich marynarzy, których czekały wielkie dni na szlakach oceanicznych.

Dwa były szczególne wydarzenia w życiu ORP „Burza” w okresie pokojowym. Pierwszym było wzięcie udziału w wielkiej rewii okrętów zagranicznych w zatoce Spithead z okazji koronacji króla Jerzego VI, kiedy to ORP „Burza” znalazł się w towarzystwie pancerników „Dunkerque”, „Marat” i krążownika „Averoff”. Drugim była demonstracja koło Klajpedy. Atmosfera na Bałtyku coraz bardziej stawała się wojenną. Nagle 28 sierpnia 1939 r. trzy polskie niszczyciele, w tym „Burza” otrzymały rozkaz przedarcia się na wody brytyjskie. Okręty przeszły więc na zachód na trzy dni przed konfliktem zbrojnym.

Nie była to ucieczka, jak to chcieli nazywać Niemcy, a wybór dłuższej, i niebezpieczniejszej i nawet — jak się okazało — niewdzięczniejszej służby dla kraju. Odtąd zaczyna się wielka próba wojenna. Rzućmy okiem na kilka faktów z dziennika okrętowego ORP „Burza”. Już w maju 1940 r. znajdujemy go we fiordzie Narvik. Ma smutną rolę prze-

jęcia z pokładu pancernika „Resolution” załogi zatopionego polskiego okrętu „Grom”. Następnie wspólnie z „Błyskawicą” płynie do kanału la Manche, gdzie odbywa się ewakuacja armii brytyjskiej, francuskiej i belgijskiej z Dunkierki.

Niemcy przeprowadzają masowe na loty na flotę sprzymierzonych, ale dwóm polskim okrętom nie tylko udaje się wyjść cało, ale jeszcze zestrzelić 5 bombowców. Równocześnie ORP „Burza” ratuje załogę zatopionego niszczyciela francuskiego „Sir-rocco”.

Skutkiem rozwoju broni palnej w ciągu 18-go stulecia, lanca przeszła niemal w całkowite zapomnienie na Zachodzie. Przeszto uważać ją za skuteczną broń kawaleryjską. W Polsce natomiast nieprzerwanie istniały jednostki jazdy uzbrojone w lance i władcianie

W sierpniu na morzu Północnym nasz okręt obrzuca granatami głębinowymi niemiecki okręt podwodny, w październiku bierze udział razem z „Garlandem” i ścigaczami w ostrzeżeniu Cherbourga, później znowu ratuje rozbitków, tym razem z wielkiego transatlantyka „Empress of Britain” (254 ludzi).

Służba konwojowa dostarcza mu sposobności do tropienia i zwalczania podwodnych korsarzy na Atlantyku. W grudniu 1942 r. stacza aż 8 pojedynków. 22 lutego 1943 r. to wielki dzień. 540 mil na północny wschód od wysp Azorskich ORP „Burza” wspólnie z okrętem amerykańskim „Campbell” zatapiają „U 441” (500 ton). Dokładnie rok później znowu dochodzi do sześciu pojedynków z niemieckimi okrętami podwodnymi. Znowu transportowce mogą obserwować dzielną obronę ich istnienia przez polski okręt. Innego rodzaju wyda-

zeniem jest eskortowanie włoskiego krążownika torpedowego „Scipione Africano” na Maltę w momencie kapitulacji Włoch.

W całej swej działalności ORP „Burza” walczył przede wszystkim z okrętami podwodnymi i samolotami (zestrzelił og. 15). Poza tym wyratował wielu rozbitków. O szczęściu jego świadczy najlepiej fakt, że n. p. pewnego razu znajdował się o 200 jardów za brytyjskim niszczycielem „Gipsy”, gdy ten wpadł na minę. Polacy uniknęli niebezpieczeństwa i jeszcze wyłowili rozbitków.

ORP „Burza” kończy swoją służbę dla bandery ojczyzny nie w walce ani nawet w porcie ojczystym, o który przecież mierzył swe siły z nieprzyjacielem na różnych morzach. Historia tego okrętu staje się wekafnikiem dla nowych pokoleń i Polski na morzu.

Józef Modrzejewski.

## Ułani, ulani...

Broń pancerna wyparła lancę ułańską

Skutkiem rozwoju broni palnej w ciągu 18-go stulecia, lanca przeszła niemal w całkowite zapomnienie na Zachodzie. Przeszto uważać ją za skuteczną broń kawaleryjską. W Polsce natomiast nieprzerwanie istniały jednostki jazdy uzbrojone w lance i władcianie

ta bronią doprowadzono do doskonałości. Sukcesy naszych ułanów przy użyciu lancy w czasie wojen napoleońskich, wywołały więc zdumienie i zachwyt u innych narodów.

Napoleon jako jeden z pierwszych docenił skuteczność tej polskiej broni i domagał się od Królestwa Warszawskiego wystawienia jak największych pułków ułańskich. Sam też wprowadził tę teraz „nową broń” do armii francuskiej, przerabiając na przedzie kilka swoich pułków drażońskich i strzelców konnych na ułanów. Dał też lance pułkowi Szwoleżerów Gwardii, który do 1810 r. tej broni nie posiadał.

Instruktorów dla jednych i drugich dostarczył mistrz władciania lanca, pułk ułanów Nadwiślańskich, jeden z najlepszych pułków jazdy tej epoki. Pułk ten, zahartowany i wstawiony niezliczoną ilością walk, którego złote rabaty wzbudzały postrach u wrogów, a szacunek przyjaźni, nie doczekał się niestety przysługującego mu miejsca w literaturze polskiej. Nie służyło w jego szeregach tylu zamężnych, co w Szwoleżerach Gwardii i nie było komu jego czynów piórem uwiecznić.

Mając tak wybitnych instruktorów, wnet też i pułki francuskie nauczyły się używać lancy z pożytkiem. Śladem Napoleona poszły inne kraje i w krótkim czasie prawie każda armia miała swoich ułanów. Ułan stał się synonimem żołnierza polskiego na całym świecie.

Poza ułanem, jego nazwą, mundurem, uzbrojeniem, polską terminologią jego munduru i uzbrojenia, skopiowanymi od nas całkowicie, niektóre państwa przyjęły także polski mankiet do swych mundurów. Munduroznawstwo rozróżnia bowiem cztery zasadnicze typy manietów: 1. mankiet szwedzki, okrągły z dwoma guzikami, 2. mankiet francuski, okrągły z patką wyciętą w trójkąt i trzema guzikami, 3. mankiet brandenburski, okrągły z patką prostokątną i trzema guzikami i 4. mankiet polski wycięty w jeden ząb z jednym guzikiem lub bez.

Nawet nasz największy wróg — Niemcy — aż do końca wojny światowej odróżniali mundur ułański od innych pod nazwą „Ułanka”, czapkę jako „Tschapka”, a wyłogi rękawów czyli mankiety jako „Polnische Aermelaufschläge”.

W wielu krajach ułani zachowali się niemal do ostatnich lat. Mundur ulegał ciągłej modyfikacji, zachowując jednak charakterystyczne cechy polskie. I dziś jeszcze istnieją ułani w niektórych armiach, ale są nimi tylko z nazwy i tradycji, bo konie i lance dawno zamienili na czołgi i samochody pancerne, a dawne piękne mundury na skromne bluzy ochronne.

Jest w pewnym stopniu zrozumiałe, że Polska, ojczyzna ułana, utrzymywała przed 1939 r. stosunkowo liczne pułki ułańskie. Niestety nie dotrzymaliśmy kroku szalonomu tempu rozwoju techniki wojennej i naszego ułana pozostawiono w jego niemal pierwotnej formie. Oczekiwano od niego, ko-

nia i lancy podobnych cudów, jakimi wstawili się jego ojcowie sprzed 130 lat. Ułan nie zawiódł, odwagi mu nie zabrakło, bohaterstwo szarżował na czołgi niemieckie. Nie jest jego winą, że lanca pancerza przekłuć nie zdołał.

I. Mat.

## Wyrok w procesie członków rządu Antonescu

BUKARESZT (PR). W procesie przeciwko b. członkom rządu Antonescu, zapadł wyrok skazujący 13 oskarżonych na kary od 3 do 20 lat więzienia.

## Not brytyjska do Bulgarii

LONDYN (obsł. wł.). W. Brytania skierowała do rządu bułgarskiego notę, w której wyraża protest przeciwko temu, że rząd bułgarski zezwala nielegalnym emigrantom żydowskim, udającym się do Palestyny, na opuszczanie portów bułgarskich. W ciągu września ub. roku w portach bułgarskich zaokrętowano 3.600 nielegalnych emigrantów żydowskich, a w grudniu ponad 15.000.

## Nadzwyczajny kongres socjalistów francuskich

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu rady naczelnej francuskiej partii socjalistycznej zapadła decyzja zwołania nadzwyczajnego kongresu partii.

Kongres ten, którego data nie została jeszcze wyznaczona, ma rozstrzygnąć spór pomiędzy radą naczelną a socjalistyczną grupą parlamentarną. Członkowie rady nie popierają obecnej polityki rządu i chcieliby wycofać ministrów socjalistycznych z gabinetu.

## Otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej

PARYŻ (PAP). „Le Monde” donosi z Madrytu, że w czwartek nastąpiło podpisanie układu francusko-hiszpańskiego w sprawie otwarcia granicy pirenejskiej. Układ podpisał hiszpański minister spraw zagr. Artajo oraz przedstawiciel rządu francuskiego Hardion.

W najbliższym czasie nastąpi również podpisanie układu handlowego hiszpańsko-francuskiego.

„Le Monde” podkreśla, że otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej zostało przyjęte nader przychylnie w Waszyngtonie. Pismo donosi, że w Waszyngtonie krąży pogłoski, iż gen. Franco miał otrzymać od Stanów Zjedn. pożyczkę w wysokości 2 miliardów pesetów.

## Ziob ofiarę na odbudowę STOLICY

## Warszawa i Praga w oczach dziennikarza francuskiego

W jednym ze styczniowych numerów tygodnika „Les lettres françaises” M. Cordey dzieli się z czytelnikami tego pisma wrażeniami odniesionymi z podróży do Warszawy i Pragi.

Jeśli chodzi o Warszawę, to na szczególną uwagę autora artykułu zasłużyły teatry naszej stolicy. Z prawdziwym entuzjazmem pisze o poziomie artystycznym sztuk wystawianych w 10 odbudowanych teatrach. Zwraca uwagę na różnorodność programów, które w czasie jego wizyty obejmowały sztuki: Shawa, Priestleya, Verneuil'a, Gogola. W tym dorobku obejmującym sztuki dramaturgów zachodnio jak i wschodnio-europejskich, Cordey dostrzega żywe zaprzeczenie istnienia tzw. „żelaznej kurtyny”, dzielącej, według mniemania niektórych czynników, Europę dzisiejszą.

Pisząc o swym spotkaniu z Tuwimem, Cordey przytacza zdanie poety: „Twórczość ma dla mnie sens tylko, jeśli dzieje w niej wal-

kę socjalną i polityczną mego narodu”.

Przechodząc do wrażeń praktycznych, dziennikarz francuski wspomina o obecności literatów polskich na przyjęciu syndykatu pisarzy czeskich, m. in. Morstina i Seweryna Szmaglewskiej. Na przyjęciu tym zaobserwował nastroj rodzącej się sympatii i współpracy między Polakami i Czechami, którzy, niepomni dawnych swarów, przystępują do owocnej współpracy.

Wracając samolotem z Pragi do Paryża, Cordey dochodzi do wniosku, że Europę nie można podzielić na kawałki. „Oddzieleni od siebie tysiącami kilometrów, językami, granicami, propagandami — ludzie myślą, tworzą, decydują, mimo wszystko wspólnie”.

„Europa jest i pozostanie bez „kurtyn” i „rowów”. Będą może walki, czarne noce i chmurne dni, ale nic nie zatrzyma postępu naszych czasów” — kończy francuski dziennikarz. (ib).

W Katowicach na rynku stoją chłopcy w ordynku — stoją chłopcy, harcerze, panienki; karabiny im cięża, a z zachodu —

[z Załoga idzie echo wrzesniowej piosenki. Potem zaczęły śpiewać karabiny po ulicach i wiele zginęło dzieci-obrońców „tuż przy rynku nad rzeczką”; potem zapłakała nad nimi złota jesień...]

W ogóle bój dzieci śląskich o polskie Katowice wprowadził to miasto do literatury. Oprócz autora wspomnianej ballady ten sam temat podjął szeroko z rozmachem inny pisarz Kazimierz Gołba, który świeżo ogłosił drukiem powieść osnutą na tle katowickiego wrzesnia. Jego „Wieża spadochronowa” wydana przez poznańskie Wydawnictwo Zachodnie jest osiągnięciem, w pełni zasługującym na szerokie rozpowszechnienie: nie tylko uczy ideałów miłości Ojczyzny, ale uczy trudnych spraw narodowościowych tej ziemi, skazanej tak długo żyć poza Macierzą.

Dzisiejszy szary przechodzień stolicy województwa śląsko-dąbrowskiego, błądzący po tłumnych ulicach, w cieniu olbrzymich gmachów central handlowych i przemysłowych, banków, szkół, instytucji, nie wiele wie o czułym, patriotycznym sercu miasta; nie ma czasu wsłuchiwać się w jego szepty o tamtych dniach Zreszta szepty te guszy dzisiaj inna ballada, głośniejsza od tej, w której grały kule, przesywające piersi dziecięce. Ballada radosnej pracy.

Zbyszko Bednorz.

siedziba Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i wielu instytucji i organizacji polskich.

Najpiękniejszy wszakże pomnik chwa i wystawił sobie Katowice w bolesnych dniach wrzesniowych, kiedy to ludność cywilna, s'abo uzbrojone grupy powstańców śląskich i orłata katowickie stanęły naprzeciw pancernym wojskom Hitlera. Brak katowicki zaszedł purpurą, rozszalały się salwy, posypał się tynek z murów. Dziś tu i tam znajdziesz tablice pamiątkowe, niestety nie otaczane takim kultem jak warszawskie miejsca kaźni; tylko w niektórych dniach świątecznych sk'adają tu obywatele wieniec i palą świeczki.

Skąd to miasto bez kultury i tradycji, te Katowice handlu i przemysłu wyrzeszały z siebie tyle patriotyzmu i pogardy śmierci, że dziś porównuje się ich postawę z postawą najbardziej bohaterskich miast Rzeczypospolitej?

Przyjechał do Katowic w r. 1945 z powieściopisarzem Janem Brzozgą poeta ze Lwowa Aleksander Baumgarten. Czy przylgnąłby sercem, poeta do techniki, do handlu, do przemysłu? Ale za to całym sercem pokochał Katowice bohaterskiego wrzesnia Oj Polacy, Polacy! I tak począł Baumgarten chyba pierwszy pisać o Katowicach wiersze. W wydawnictwie poetyckim „Arkusz Śląski”, wydawanym przez katowicki oddział Związku Literatów znalazła można piękną, jakże wzruszającą „Balladę katowicką”, w całości poświęconą — obrońcom miasta w 1939 r.:

Napisał Franciszek Mańkowski

# Górnik polski dawniej i dziś

## Polacy pracują w górnictwie całego świata — Pierwszy toast w Londynie na cześć delegacji ZZZP

Górnictwo polskie chlubą okrywa całą Polskę, bo węgiel polski ogrzewa połowę Europy, zawdzięczając to polskiemu górnikowi, którzy już w historii pracowali i wychowywali górników, pracujących jako Polacy w górnictwie całego świata.

Pamiętam, że w 1907 roku w Brukseli w Belgii rozmawialiśmy na ten temat na jednej z konferencji międzynarodówki górniczej, gdzie byli przywódcy związków górniczych Belgii, Francji, Niemiec i innych krajów. Przemawiał Martens z Belgii i mówił: „O ile słyszę, że w Westfalii i Nadrenii w niektórych kopalniach pracuje aż do 60% Polaków, na Górnym Śląsku przeważnie Polacy, na Dolnym Śląsku tak'e wielu pracuje Polaków — to twierdzić mogę, że z 300 tysięcy górników w Niemczech, połowę stanowią Polacy.“ Delegat niemiecki poseł Sachse nie przeczył temu, ale powiedział: „I w Belgii pracuje wielu Polaków, a wzięwszy Francję, Amerykę Północną razem, to bodaj największą liczbę z innych narodowości pracujących w górnictwie stanowią Polacy.“

„Tak — mówił Thoma, delegat Francji — my zamierzamy teraz ścigać górników polskich skąd się da, bo to najlepsi górnicy.“

Później, w 1911 r., w Londynie na bankiecie, wydanym przez rząd angielski, wzniesiono pierwszy toast na cześć delegacji polskiej ZZZP i powiedziano, że w Szkocji także pracują w górnictwie Polacy.

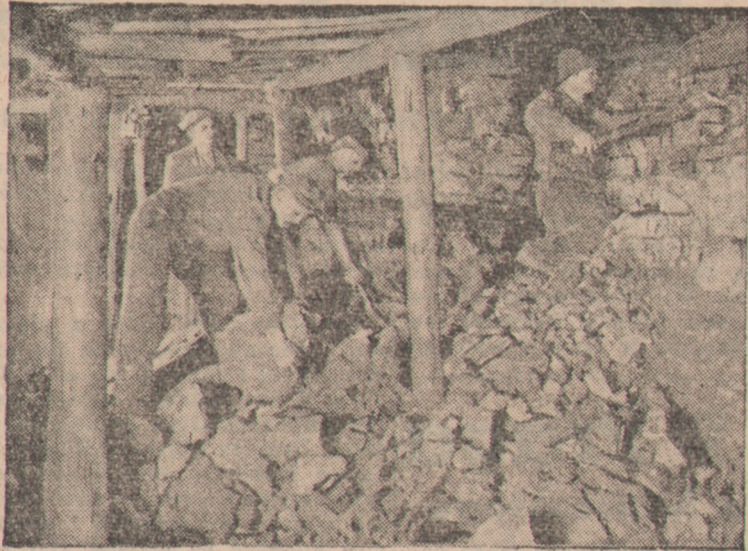
Polacy jako wychodźcy wybierali prace krótsze, podporządkowane prawu, choć niebezpieczniejsze, co świadczyło o ich kulturze.

W 1895 r. Niemcy-polakożercy rozpoczęli walkę przeciw Polakom w Westfalii i Nadrenii. Zarzucali baronom kopalni, że przez swą chytryść i pożyteczność zysków, ściągając Polaków, spolszczyli okolice niemieckie, bowiem w Recklinghausen, Herne, Wanne Bottrop itd., już na ulicach słyszy się język polski więcej niż niemiecki. Baronowie kopalniami bronili się i pisali w swym organie „Rheinisch - Westfälische Zeitung“: „Okolo 1897 r. zostanie wprowadzony do kopalni wielki przewrót, bo zmechanizujemy w kopalniach pracę. Polacy, wyjeżdżając na urlopy do ojczyzny, przerywając pracę, nie

będą mogli podążyć z Niemcami, nie będą mogli obsłużyć maszyn wiertniczych, podcinowych i przecinowych węgla, sami opuszczają tę okolicę.“

Minęło lat 10 i ten temat poruszył prof. Brentano, docent języków słowiańskich na uniwersytecie w Berlinie w swym miesięczniku „Monatsheft“ nr 140: „Górnicy polscy to do brzy nabytek dla baronów kopalni westfalskich. Wyjeżdżają do ojczyzny, przerywając pracę, ale maszyniści obsługują tak dobrze, o ile nie lepiej od Niemców, bo stwierdzono,

wet należycie traktowani, bo byli zaliczani do drugiej kategorii plac. Trzeba i to dodać, bo to bardzo ważne, że górnictwo francuskie, w pokładach węgla podobne do niemieckiego, było stare, innym starym systemem wydobywano węgiel. Zabudowa ganków, pól, była inna, do której Polacy z Niemiec, znając inny system budowy i brania węgla — nie mogli się przyzwyczaić, ale rozpoczęli pracę systemem swoim, bo wiedzieli, że jest lepszy. Były niesnaski z władzami kopalni, lecz górnicy polscy pozostali przy swoim sy-



Górnicy przy pracy

że Polak pod presją obcego otoczenia prędzej i daleko prędzej uczy się od Niemców. Nie zmniejszyło się więc wychodźstwo polskie w Westfalii, ale owszem pomnożyło.“ Tak pisze Niemiec o górnictwie polskich w Niemczech już przed ćwierć wiekiem.

Gdy po pierwszej wojnie górnicy westfalsko-nadrenskich kopalni z ważnych powodów opuszczali Niemcy i emigrowali do Francji, znaleźli we Francji dość miłe przyjęcie. Byli bowiem we Francji emigranci polscy już od 1910 r., którzy im służyli potrzebnymi informacjami. Ponieważ po pierwszej wojnie w 1920 r. emigrowało z Westfalii i Nadrenii wielu robotników polskich z rodzinami, niechętnie patrzeli na to robotnicy francuscy. Toteż górnicy polscy, jako dobrzy fachowcy, nie byli na-

stęmi lepszym, aż władze kopalni francuskich zgodziły się i dziś w kopalniach francuskich system ten, rozpoczęty przez górników polskich, już wszędzie zaprowadzono. Oto dowody wartości górników polskich. W Niemczech już hen przed pierwszą wojną byli pożądanym materiałem dla kopalni niemieckich, umiejętni — jak pisze prof. Brentano — lepsi od Niemców i liczni, bo stanowili już w 1905 r. na 300 tysięcy górników niemieckich około połowy tej liczby.

Wzięwszy więc pod uwagę górnictwo świata, pracowało w nim bodaj najwięcej Polaków, bo byli oni wszędzie, tak w Niemczech, jak i we Francji, Anglii, Belgii, Holandii, w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej i jeszcze gdzie indziej.

Franciszek Mańkowski.

Kto chce — uwierzy!

## 36 nieszczęśliwych dni

### Kiedy Kain zabił Abła i narodził się Judasz?

Poznań, w lutym.

Wiek XX, w którym obecnie żyjemy, cechuje się wielkim rozwojem cywilizacji. Co chwilę uczeni wszystkich ras, wszystkich kontynentów dają nowe przyczynki do wspólnego dzieła rozwoju kultury i cywilizacji, dążąc do osiągnięcia jak najwyższego jej stopnia. Wielkie odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych, w dziedzinie fizyki i chemii, medycyny i przede wszystkim techniki, tworzą podwaliny „złotego okresu“, który z całą pewnością nastąpi i którego doczekają się przyszłe pokolenia, jeśli oczywiście osiągnięcia przedsiwziętego mózgu człowieka nie zostaną użyte do celów społecznych, jeśli ludzkość nie ukuje broni przeciw sobie samej.

Wielki ubiegły mogą się co prawda poszczycić niektórymi wielkimi zdobyczami kulturalnymi i cywilizacyjnymi, lecz jakie są one małe w porównaniu do naszych czasów. Jeszcze dwieście lat temu w Polsce panowała zawstydzająca ciemnota. W głowie nie chce się mieścić, że stosunkowo tak niedawno temu ludzie mogli być tak naiwni, wierzyli w takie brednie, że tak bezkrytycznie przyjmowali za dobrą monetę wszystko, co podawali im „przesławni uczeni“.

O tym, że tak istotnie było, że naprawdę w początkach osiemnastego stulecia panowała wszechwładnie kołtuneria i szarlatanstwo, że nauka stała na niesamowicie niskim poziomie, przekonuje nas bodaj taka książka, jak: „Klucz prognostyczny. To jest: RZETELNE OBIĄSNIENIE Słów y Przewisk niewyrozumiańskich, których ASTROLOGOWIE w Kalendarzach y Prognostykach swoich używają“ — wydany w Supraślu w r. 1740.

Oto mały wyjątek z tego „dzieła“, przekonywujący nas o „wysokim“ poziomie ówczesnej nauki:

„... w każdym Roku znajdują się podeyrzane trzy dni. To iest nieszczęśliwe. Naprzód:

Pierwszy iest zły dzień ostatni Kwietnia, którego dnia Judasz zdręczył się narodzić. Drugi iest zły 1. Sierpnia, którego dnia Kain Abła zabił Brata swego. Trzeci dzień iest podeyrzany 6. Grudnia, w który dzień Sodomitowie miarki gniewu Bo'ego sobie dope'nili, y są też sprawiedliwym Sędem Boskim za grzechy nieczyste, w ogień siarczysty na wieki skazani.

I dalej „nota druga“: Pierwszy

dzień Lutego, Mārca 31, Września 30. Te tedy dni do wszelkich spraw publicznych y prywatnych, są nieprawe do dobrego skutku, ale podeyrzane: Zaczynaj wystrzegać się w nich co zacząć, traktować, stanowić, budować, y cokolwiek sporządzać.“

Następnie książka wspomina dni nieszczęśliwe, oznaczone przez Wulfangusa, dalej Tychona Bracho, astronoma sławnego w Duńskiej Ziemi z roku 1600, Homera (!) i w końcu:

„Sławny nasz Astronom Stanisław Słowakowicz, w Przesławney Akademii Krakowskiej, Filozofii y Medycyny Doktor, o dniach niektórych Eklipsacyjnych, Roku 1680, wydał w Kalendarzu swoim, na przestroję pospolitego ludu, na zawsze podeyrzanych dni Tąblicę taką:

w Styczniu: 1, 2, 4, 5, 7, 8, 25.  
w Lutym: 16, 17, 19.  
w Mārcu: 1, 15, 16, 17.  
w Kwietniu: 6, 7, 18, 30.  
w Māju: 7, 15, 17.  
w Czerwcu: 8  
w Lipcu: 17, 20.  
w Sierpniu: 1, 10, 20.  
w Wrześniu: 15, 19.  
w Październiku: 6.  
w Listopadzie: 16, 17.  
w Grudniu: 1, 6, 7, 15.“

Jak nas informuje autor książki „o tych tedy dniach Eklipsacyjnych, w swoich Exemplarzach pisał, Pan Jakub Haur, w Ekonomii Ziemiańskiej, M. Stanisław Pęcherzyński, w Kalendarzach swoich, Roku 1703. Chrystyan Lauter w swoich wykładach, y inni Tąblice drukowali“.

W ten to sposób usiłowali nasi przodkowie ustrzec się od nieszczęść, co im się zresztą nie zawsze udało. (K—m).

## Nowy biskup Trincomali na Cejlonie

Na wyspie Cejlon odbyła się niedzienna uroczystość wyświęcenia nowego biskupa mgr Glenny. Aktu wyświęcenia dokonał biskup z Ranchi (Indie), który na tę uroczystość przebył mus' odległość przeszło 3.000 km. Diecezja nowowyświęconego biskupa Trincomali jest jedną z największych diecezji Cejlonu, liczącą 16.000 katolików. Uroczystość zgromadziła poza rzeszą katolików, licznych przedstawicieli mahometan, buddystów i protestantów. (f).

ADAM CZEKALSKI

110

## Wschód się pali

POWIEŚĆ

— Mon Dieu! — powiedział René, podnosząc się i otrępując kurz z płaszcza. — Teraz rozumiem wszystko.

— Monsieur Thompson — zwrócił się Somain do Freda — daj mi pan swoją rękę. Pański przyjaciel uratował nam wszystkim życie.

— Czy wyobra'acie sobie, jaki teraz widok musi panować w pięknej niszce, gdzie siedzieliście sześciu złotych diamentów? — rzekł René.

— Chodźmy tam zobaczyć — ruszył pierwszy Thompson.

Znaleźli się znowu w westybulu, wypełnionym aż do niemożliwości tłumami ludzkimi. Toczono się tu, przewracano, mia'dżono wzajemnie. Panował wrzask i krzyki gniewnych kobiet, powiększający tym bardziej grozę, że panowały tu prawdziwie egipskie ciemności.

Niebawem jednak zapalono zapasowe lampy, przygotowane na jeszcze z okresu nalotów na miasto samolotów japońskich i w świetle mdłych lampek naftowych dziennikarze zobaczyli dopiero dobrze, co się tu dzieje. Minęło jednak wiele jeszcze czasu, zanim opanowano panikę. Zjawia się też policja międzynarodowa, a ściślej mówiąc — angielska. Oświetlono wielką salę

i oczy trzech ludzi, którzy tak nagle opuścili ją, aby znowu teraz wrócić, pobiegły w stronę niszki. Zobaczyli tam kilka trupów, walających się wśród rozbitego szkła, powywracanych naczyń i krwi zmieszanej z winem z rozbitych kulek flaszek.

— Fiuuu! — zagwizdnął cicho René. — Teraz jestem w domu.

A Thompson pomyślał jednocześnie: Skąd i dlaczego właśnie Burthton wiedział o tym wszystkim?

— Wyjdźmy stąd, panowie — zaproponował Somain. — Nic tu już po nas.

Z trudem wydostali się na ulicę. Po drodze sprawdzano chyba ze cztery razy ich dokumenty, zanim ich wypuszczono.

— Ot, przygoda, aż mi! — zawołał w pewnej chwili Morton, kiedy już szli ku domowi. — Gdyby mi coś podobnego opowiadano w dalekiej i „barbarzyńskiej“ Europie, odpowiedziałbym: blaga! bluff! zmyślenie!

— A tymczasem — wtrącił Somain — jest to najbardziej rzeczywista rzeczywistość, najjaskrawszy realizm dnia w Szanghaju.

— Rzeczywiście — zgodził się Thompson, myśląc jednak wciąż o Burthtonie i jego ostrzeżeniu.

Lecz sensacje tej nocy nie na tym miały się skończyć. Kiedy bowiem dziennikarze zjawili się nazajutrz rano w policji, poinformowano ich, że zamachowcy wyszli ubiegłej nocy tak samo szybko, sprawnie i bezboleśnie w dolinę cieniów przodków dostojnego markiza Li-Kou-Cziena, wnuka słynnego chińskiego męża stanu Li-Koung-Czanga, którego podejrzewano o sympatyzowanie z nowym rządem nankińskim, a poza tym zabiło dwóch policjantów chińskich na Robinson-road.

— Ten taniec na wulkanie — powiedział po wyjściu z policji Morton do Fryderyka — drogo będzie kosztować zarówno Japonię, jak i Chiny.

XLI.

### CHMURY SIĘ GROMADZĄ

W gabinecie gubernatora, Sir Holiday'a znajdowało się trzech ludzi: sam gubernator, spec Lipton i kapitan Fawcet. Sir Holiday przegłądał uwa'nie jakieś papiery, dwaj pozostali siedzieli na swoich miejscach nieruchomo, jak posąg wykute w kamieniu. Wszyscy byli spokojni, żaden nerw nawet nie drgnął na ich twarzach. Zdziwiałający był ten kamienny spokój ludzi, którzy jednak — byli ludźmi i odczuwali całą grozę zbierających się już nie nad Chinami czy Japonią, ale nad całym światem, chmur. Jakie one będą? Czy spokojne, przemijające lub burzliwe? Niepokoję wstąpiły na całym świecie, państwa zbroiły się od stóp po zęby, w całym świecie odbywał się szalony wyścig, prowa-

dzący nieuchronnie do utopienia ludzkości w krwi. Niewątpliwie czuli to wszyscy ci ludzie, którzy trzymali ręką na pulsie wielkich wydarzeń, a jednak byli tak spokojni jakby nadchodzące wypadki nie dotyczyły ani ich osobiście, ani ich ojczyzny.

Po długim czasie dopiero Sir Holiday podniósł oczy z nad papierów i powiedział krótko: Yes.

Dwaj ludzie westchnęli cicho i poruszyli się.

— Wiadomości są bardzo interesujące — powiedział znowu gubernator — należy je natychmiast zakomunikować naszemu rządowi w Londynie. Wypada również poinformować o ich treści mr. Haillcourt'a.

— Yes, sir — przytaknęli zgodnie dwaj pozostali panowie.

— Jakie jest pańskie zdanie w tej sprawie, kapitanie? — zwrócił się gubernator do Fawceta.

— Uważam, że należy Wangowi udzielić wszelkiej, jak najdalej idącej pomocy, aby zamach na Hainan odeprzeć.

— Słusznie.

— Poza tym, działanie nasze musi iść solidarnie z Francuzami. W chwili obecnej, kiedy państwa totalne usiłują zdobyć hegemonię nad światem demokratycznym — wszystkie siły państw zagrożonych muszą się zjednoczyć dla odparcia zamierzonego zamachu.

— Słusznie — powtórzył po raz drugi gubernator. — A pan, mr Lipton? Co pan byś radził?

— Zgadnam się w pełni z powiedzeniem pana kapitana.

— Yes — powstał Sir Holiday. — Pojedziecie panowie jeszcze dzisiaj do Hong-kongu, porozumiecie się tam z naszym gubernatorem i omyslicie wszelkie sposoby obrony. Zdobyć Hainan przez naszych przeciwników nie odpowiada zupełnie naszym intencjom imperialnym i kolonialnym. W ten sposób bowiem Chiny zostaną odcięte od morza i zamknięte jak w saku. Wszelkie kroki dyplomatyczne zostaną poczynione przez właściwych ludzi z rządu, a nam pozostaje tylko ten obowiązek do spełnienia, który jest naszym tutaj.

Lipton i Fawcet sk'onił się — Czy nie wiecie, gdzie jest Sound? Pojechał byś do Wanga, ale dotąd nie mam od niego wiadomości.

— Zapewne tam jest, sir — powiedział Lipton — chyba, że mu się po drodze przytrafiła jaka zła przygoda.

— Sound da sobie radę — odpowiedział na to Fawcet. — Znam go, pracowa'em z nim.

— Sure — przytaknął gubernator. — Żegnam panów. Jeszcze dzisiaj proszę odjechać na stanowiska. Wiadomości jednobrzmiące winny być przesyłane i mnie i sir Henrykowi w Honkongu.

Spec i oficer wyszli.

Sir Holiday stał chwilę na tym samym miejscu, trzymając papiery w rękę i zastanawiając się nad czymś, po czym nacisnął guzik dzwonka, a gdy zjawił się sekretarz, kazał mu usiąść i zanotować depeszę, którą nada do Londynu.

Eugeniusz Paukšta

## SPRAWA POLSKICH NAGRÓD LITERACKICH

Poznań, w lutym

„Odrodzenie“ i inne pisma periodyczne drukowały w ostatnim czasie artykuły — korespondencje, informujące o życiu literackim współczesnej Francji nie od strony krytycznej, ale w oparciu o wyróżnienia i nagrody literackie ostatniego roku. Zdumiewa mnogość i różnorodność tych nagród (około 40) a zarazem obryzmy wpływ, wywierany przez nie na drogi literatury francuskiej. Nie wdając się w analizę treści cytowanych korespondencji pragnę bym w tym miejscu zastanowić się natomiast nad stosunkami polskimi w tej dziedzinie.

Nagroda literacka jest nie tylko korzystnym — i od strony popularyzatorskiej i materialnej — wyróżnieniem pisarza, nie tylko bodźcem dla wzmożenia i ożywienia twórczości; ale również można ją zaliczyć do elementów oddziaływania w kierunku upowszechnienia kultury. Szczególnie, jeśli w sam proces wyboru mającego być nagrodzonym dzieła, wciągnięty zostanie i szary czytelnik.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ilość nagród literackich wpływa w poważnej mierze zarówno na podniesienie poziomu literackiego przedstawianych do oceny dzieł, jak też i na ożywienie ruchu czytelniczego. Przeciwny konsumet ma poza tym możliwość łatwego wyboru książek, pod takim czy innym względem przedstawiających konkretną wartość, czego dowodem fakt nagrodzenia.

Dla pisarzy istnienie nagród literackich, poza oceną tego typu wartości ich pracy, staje się jednocześnie bodźcem do wzmożonego wysiłku, częstokroć zaś zapewnia podstawy materialne dla dalszej twórczości. Jest też najlepszą formą wprowadzenia, szczególnie młodych, nieznanych jeszcze bliżej pisarzy, w szerokie warstwy czytelnicze.

Wbrew spodziewaniam, w Polsce odrodzonej skromnie bardzo przedstawia się sprawa nagród literackich. Można je wymienić na palcach. Na czoło więc wysuwa się nagroda „Odrodzenia“ w braku dotychczas(!) nagrody państwowej, starająca się ją zastąpić. Poważna była też w ubiegłym roku nagroda literacka „Odry“ za najlepsze utwory poświęcone problematyce Ziemi Odzyskanych i niemcoznawczej (Czy przynajmniej zostanie w roku bieżącym?) Poza tym istnieją jeszcze skromne nagrody wojewódzkie (w kilku zaledwie miastach), dalej istniał parę nagród prywatnych firm wydawniczych. Poza nagrodami „Odrodzenia“ i „Odry“ zarówno pod względem znaczenia jak i sumy pieniężnej — pozostałe były nadzwyczaj skromne.

Fakt ten dowodzi przede wszystkim lekceważącego stosunku do literatury, do jej zadań i do samych pisarzy, co tak ostro i trafnie scharakteryzował na wrocławskim Zjeździe Zw Zaw Lit Jan Brzechwa. Bo chyba nie skromność naszych zasobów finansowych staje tu na przeszkodzie. Choćby fakt ustanowienia nagrody państwowej, wciąż się odwiekający. Gdyby miała ona wynosić „nawet“ milion zł! to czy nie lepiej byłoby zrezygnować z jednego tylko wyjazdu któregoś z naszych reprezentacji sportowych na przegrany mecz z zagranicą i pieniądze zaoszczędzone w ten sposób obrócić na ożywienie ruchu literackiego? Chyba nie trzeba udowadniać, co byłoby pożyteczniejsze! Podobnie rzecz ma się z nagrodami wojewódzkimi lub miejskimi, bardzo zresztą rzadkimi i nieregularnymi. Jeśli już nie można wstawić ich do budżetu jako osobne pozycje, to czy nie byłoby możliwe po prostu zlikwidowanie niektórych wydatków, wcale niekoniecznych i nie ważnych?

Sprawa nie dotyczy sum olbrzymich, ale zasadniczo drobnych, jednak umożliwiających nagrodzonemu pisarzowi na pewien okres znosne warunki dalszej pracy twórczej. Tu trzeba byłoby jedynie dobrych chęci i w właściwego zrozumienia zadań literatury w nowej Polsce.

Zanim jednak te dobre chęci przyjdą i zrozumienie nastąpi (oby jak najprędzej!) warto może pomyśleć nad znalezieniem form zastępczych dla znalezienia funduszy na ustanowienie paru nagród literackich. Można by oby po prostu nawet sięgnąć po wzory francuskie i po odpowiednim zmodyfikowaniu i przystosowaniu do warunków polskich, próbować je zastosować także i u nas. Najłatwiejsza do przeniesienia w nasze warunki, a oryginalna i ciekawa, była by „nagroda czytelników 1947 r.“, zorganizowana przez dwutygodnik literacki „La Gazette des Lettres“. Wynosiła ona 500 tys. franków, sumę bardzo poważną, powstałą z udziałów czytelników i pisma. Tysiąc osób złożyło mianowicie po 500 franków, stając się przez to członkami szeroko pomyślanego jury nagrody. Specjalny komitet kwalifikował 7 najlepszych z nadesłanych dzieł (w rękopisie) i wydając je co miesiąc po jednym w liczbie ściśle tylko tysiąca egzemplarzy, rozsyłał członkom jury. Po wydaniu wszystkich 7 książek, tysiąc człon-

ków jury nadsyłało do redakcji swoje opinie co do nagrodzonego najlepszego utworu. Pierwszą nagrodę 400 tys. franków otrzymywała Francoise L'Eaubonne, drugą — 100 tys. franków Gilbert Cesbron.

Nie można byłoby w naszych warunkach skopiować dosłownie nagrody czytelników „La Gazette des Lettres“ 1947. Nie wiem czy dałoby się przeprowadzić sprawę np. wydawania książek kwalifikacyjnych. Sedzę, że najodpowiedniejszym dla polskich warunków byłby projekt poniższy:

Którś z pism polskich ogłasza konkurs na następujących warunkach: — 1000 czytelników wpłaca udziałów po 500 zł, stając się przez to członkami jury „Nagrody czytelników“ (dajmy na to) Arkony 1948. W sumie dałoby to pół miliona zł, z których powstałoby dwie nagrody — I — 400 tys. złotych, II — 100 tys. zł. W końcu roku członkowie jury na przesłanych im specjalnych formularzach wytypowałoby dwie książki z tych, które ukazały się w roku 1948. Specjalnie powołana komisja sprawdziłaby i przeliczyłaby nadesłane odpowiedzi, ogłaszając nazwiska autorów i tytuły utworów laureatów.

Można by oby ewentualnie obniżyć sumę udziałów, dzieląc ją na 2000 czytelników po 250 zł. Myślę, że rzecz byłaby do przeprowadzenia i dałaby możliwość swobodnego, nie-

skrepowanego wypowiedzenia się publiczności co do ostatnio drukiem ogłoszonych dzieł.

Projektów zresztą można wysnuć byłoby także wiele innych. Mówi się wiele o stworzeniu nagrody dla twórczości pisarzy katolickich. Gdyby np. trzy tylko tygodniki katolickie przez trzy tygodnie do ceny swego pisma dodały 5 zł na fundusz nagrody literackiej, licząc skromnie na każde pismo tylko po 10 tys. egzemplarzy rozsprzedawanych tygodniowo (poza prenumeratą), dałoby to 5 x 10 000 x 3 = 150 000; przez trzy tygodnie — 450 000 zł. Z pewnością społeczeństwo poparłoby tego rodzaju inicjatywę.

Albo znów co innego. Którś z wielkich firm wydawniczych do ceny wydawanych przez siebie w roku bieżącym książek, dodaje, przykładowo, 20 zł na fundusz nagrody literackiej. Stworzyłoby to po pewnym czasie poważną sumę.

We Francji w r. ubiegłym przyznanych zostało ponad 40 nagród literackich poważnych, nie mówiąc o wielkiej liczbie skromniejszych, o mniejszym znaczeniu. Nie trzeba dodawać, jak wielkie ożywienie wprowadza to we francuski ruch literacki (Oczywiście, zbytni przerost ilości nagród też może stać się szkodliwy!).

Czy nie warto byłoby pomyśleć o tym w Polsce? Pomyślowo można wysnuć wiele Rzeczek tylko w tym, by znalazły się dobre chęci i inicjatywa. Oddźwięk społeczny napewno nie zawiedzie inicjatorów.

Bo tak, jak jest, to naprawdę trochę wstyd dla naszego życia kulturalnego, szczególnie w dziedzinie literatury.

Eugeniusz Paukšta.

## PAMIĘCI duchowego wodza Kaszub w 10-CIO LECIE ZGONU AUTORA „REMUSA“

Dnia 10 lutego br. będą prawie wszystkie miasta kaszubskie obchodziły 10-letnie zgonu zasłużonego działacza i pisarza kaszubskiego, Aleksandra Majkowskiego, który przez całe swe życie pracował na Kaszubach wśród swego umiłowanego ludu.

Dr Majkowski urodził się w Kościerzynie 17. 7. 1876 r. Był uczniem gimnazjum należał w Chojnicach do tajnego towarzystwa filomackiego pod nazwą „Mickiewicz“. Po ukończeniu gimnazjum przebywał pewien czas u swego stryja w Lamku w póln. części pow. chojnickiego, gdzie napisał humorystyczną epopeę kaszubska p. t. „Jak w Koscerzynie koscielnego obrele“. Po ukończeniu studiów medycznych w Berlinie, Gryfil i Monachium, osiedlił się w 1907 r. jako lekarz w Kościerzynie. Zastępując w 1910 r. chorego lekarza w Brusach napisał pierwszą swą nowelę o kolorycie kaszubskim, osnutą na tle stosunków miejscowych Czarnieca i Kosobud dwóch wsi obok Brus pt. „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby“. Jako redaktor „Gryfa“ odbył w 1911 r. ciekawą wycieczkę po ziemi zaborskiej, tj. póln. części pow. chojnickiego. W 1912 r. przeniósł się do Sopotu. Po wojnie światowej osiedlił się na stałe w Kartuzach, gdzie zmarł 10. 2. 1938 roku.

Działalność jego była wszechstronna i bez przady można go nazwać duchowym przywódcą ludu kaszubskiego. Jego „Spiewe i frantowci“ czynią go poetą wysokiej miary i twórcą liryki kaszubskiej. W swej powieści pt. „Remus“, która jest zwierciadłem duszy kaszubskiej i ukrytą jego autobiografią, kładzie podwaliny pod oryginalne powieściopisarstwo kaszubskie.

Po głębszej analizie można by wodza duchowego Kaszubceżny porównać z Mickiewiczem. Podobnie jak u Mickiewicza rywalizował u Majkowskiego polityk z poetą i w tym wypadku ze szkodą dla ojczyzny. Jako polityk i działacz społeczny musiał walczyć z ogromnymi przeciwnościami, zwłaszcza natury finansowej. Mając silny charakter kroczył nieugięty po raz obranej drodze i wstrząsł przez całe życie jaźnią ludu kaszubskiego, przekonywując ten lud uchylony stale o wartości jego walorów kulturalnych i o jego roli w kulturze polskiej. Na wzór Mickiewicza i Majkowskiego także słowianofilem i w swego czasu wybitny udział w dziele słowiańskim w Sofii. Podobnie jak wielki polityk i syn Kaszub Antoni Abraham, którego 25-letnie zgonu będziemy obchodzili w roku bieżącym (dnia 23. 6.), podobnie jak działacze tej miary co sędzia Jan Karnowski i ks. dr Hajke, również i Majkowski umiał pogodzić miłość do swego ludu z postąnnictwem Polski, gdyż należał tak jak i oni do przywódców i pisarzy kaszubskich, którzy prowadzili lud kaszubski w czasie niewoli pruskiej do mającej zmartwychpowstać Polski. Dlatego też największym zadoleniem twórczego życia Majkowskiego było, gdy dowiedział się od Abrahama i Rogali, że roczniki czasopisma regionalnego „Gryf“, którego Majkowski był twórcą i redaktorem, leżały po wojnie światowej na stole dyplomatów w Wersalu i stanowią bodaj najważniejszy dokument o rdzennie polskich aspiracjach umęczonego ludu kaszubskiego, zawsze wiernego Polsce. Stad też, gdy Majkowski należał w latach 1919-20 do polskiej „komisji granicznej“ na odcinku Pomorza i dłuższy czas kwaterował w Chojnicach, wszszcy granicznicy Kaszubi ziemi zaborskiej i ostatni filomacki chojniccy z czasów niewoli zgutowali mu w dowód jego zasług jedno z najmilszych mu przywęd w jego życiu pełnym ofiary dla Polski.

T. SWORSKA

## GRAFIKA CZECHOSŁOWACKA w objeździe po Polsce



Muzeum Narodowe w Warszawie Biuro Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki wspólnie z Związkiem Grafików Czechosłowackich zorganizowało pokaz współczesnej grafiki czechosłowackiej, który odwiedza największe ośrodki polskie. Wspomniany pokaz daje nader bogaty pogląd na rozwój czechosłowackiej sztuki graficznej od końca ubstulecia aż do okresu obecnego, kiedy to zaczyna się nowy rozkwit czechosłowackiej grafiki. Wśród trzystu wystawionych eksponatów natrafiamy na prace tak wybitnych mistrzów czarno-białej sztuki jak: Karol Stech, Ludmilla Jirincova, Cyprjan Majernik, Adolf Hoffmeister i Piękna ta kolekcja pokazana została najpierw w Warszawie, później w Katowicach, a od 15 lutego gościć ją będzie Pomorski Dom Sztuki w Bydgoszczy.

Wystawa gości czechosłowackich cieszy się wszędzie wielkim zainteresowaniem, nie tylko przez wzgląd na nasze serdeczne sympatie dla narodu czechosłowackiego ale i z uwagi na nader wysoki poziom jej artystycznych walorów.



Karol Stech — „Matka“ (rzuworyt)

obok

Adolf Hoffmeister — T. G. Masaryk (rysunek)

## ŻYCIE KULTURALNE

### POLSKA ŚPIEWA

Pod przewodnictwem wicem Kultury i Sztuki F. Widy-Wirskiego, z udziałem czołowych przedstawicieli świata muzycznego, opracowany został plan akcji pn. „Polska śpiewa“, której zadaniem jest wprowadzenie w dziedzinie kultury muzycznej współzawodnictwa pomiędzy zespołami muzycznymi i śpiewaczymi. Akcja ta przewiduje — uwzględniając repertuar zespołów i poziom wykonania — podział ich na klasy. Dla najlepszych zespołów Ministerstwa Kultury i Sztuki ustanowi specjalne nagrody.

Ministerstwo przewiduje organizowanie kursów instruktorskich i dyrygenckich, których słuchacze będą

mieli zapewnione całkowite i bezpłatne utrzymanie.

Organizowaniem akcji w terenie zajmą się placówki Ministerstwa Kultury i Sztuki przy ścisłej współpracy Związków Zawodowych i wadzkolnych.

### WYSTAWA OBJAZDOWA PLASTYKI POMORSKIEJ

Związek Polskich Artystów Plastyków Okręgu Pomorskiego, nawiązując do swej sześciomiesięcznej akcji upowszechniania plastyki w ośrodkach wojew. Pomorskiego, zorganizował wystawę objazdową, która już w najbliższych dniach wyruszy do miejsc przeznaczenia. I tak wystawa dotrzeć ma kolejno do: Chojnicy, Tucholi, Grudziądza, Chełmna, Inowrocawia i Wocławca. Na ca-

łość wystawa składa się 60 dzieł, 34 art-plastyków Pomorza Inicjatorowi wystawy, Zarządowi Okręgu Pomorskiego ZPAP — należy się pełne uznanie, za realizowanie akcji, która pozwoli na zetknięcie się z sztuką polską także i tym środowiskom, które dotąd nie miały żadnej możliwości korzystania z wystaw plastyki. Wystawa doszła nadob do skutku dzięki pomocy Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki.

### POLONICA CZECHOSŁOWACKIE

W radio czechosłowackim wykonana została w dniu 12 I 1948 r. opera Moniuszki „Straszny dwór“. Nakadem wywd Melantrich wyszły drukiem, w przekładzie wybitnego poety Fr. Halasa, Adama Mickiewicza: „Konrad Wallenrod“, „Grażyna“ i „Dziady“.

## W PIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KSIĘDZA BISKUPA MICHAŁA KOZALA

Napisał  
Adrian  
Turczynowicz

## O beatyfikację Wielkiego Męczennika

Nieugięty i nieustraszony PASTERZ. — Włocławek, Łódź, Inowrocław i Dachau.  
— Życie i śmierć świątobliwego biskupa w obozie koncentracyjnym.

Kto miał szczęście znać osobiście biskupa-sufragana diecezji włocławskiej, ten nigdy nie zapomni tej wyniosłej postaci, o twarzy skupionej i pełnej modlitewnego wyrazu, zaw-



Sp. ks. biskup Michał Kozal

szę w momencie, gdy zwracał się do ludzi, o twarzy dobrej i uśmiechniętej zyczliwie.

Sakrę biskupią, a właściwie sakrę męczeńską, przyjął w bazylice katedralnej we Włocławku w dniu 13 sierpnia 1939 r., tj. na 17 dni przed wybuchem wojny, która zbliżała się szybkimi krokami. Zaraz po konsekracji zdecydował, że w chwili wybuchu wojny nie opuści Włocławka i diecezji. Postanowił nadal w miarę możliwości sprawować władzę pasterską nad duchowieństwem i wiernymi.

Brał osobiście udział w kopaniu rowów przeciwlotniczych, dając tym przykład wszystkim mieszkańcom miasta, jak należy wykonywać obowiązki Polaka w stosunku do potrzeb miasta i ojczyzny.

## „Nasz Biskup“

Z chwilą wybuchu wojny i wyjazdu biskupa-ordynariusza przyjął na swe barki obowiązki sterowania. Mimo, że wycofujące się wojska polskie żądały, aby miasto opuścił, przeniósł się z zagrozonej dzielnicy, w której mieszkał, początkowo do Seminarium Duchownego, a następnie do klasztoru OO. Reformatorów. Poczesał i podtrzymał na duchu wszystkich przerażonych bombardowaniem miasta przez artylerię niemiecką. W tych ciężkich chwilach siadał w konfesjonale i spowiadał wiernych, pragnących pociechy religijnej. W chwili, gdy do miasta wkroczyli Niemcy, przeniósł się znów do swego mieszkania. Odtąd każdą wolną chwilę spędzał w małym kościelku seminarijnym św. Witalisa lub w katedrze. Nie opuścił ani jednego nabożeństwa rōżańcowego w październiku 1939 roku. Przez cały czas nabożeństwa klęczał skupiony w klęczniku, śpiewał wraz z wiernymi litanię loretańską i „Boże coś Polskę“.

Szybko otrzymał tytuł, na jaki w zupełności zasłużył. Mieszkańcy Włocławka nazywali go bowiem „Nasz Biskup“. Do „Naszego Biskupa“ gromadziły się tłumy, prosząc o radę. „Nasz Biskup“ był stale otoczony przez duchowieństwo, które w miarę oddalania się działań wojennych przybywało do Włocławka, prosząc o wskazówki. Na skutek częściowego zniszczenia bazyliki starał się o pieniądze, by usunąć wszystkie szkody.

## Ks. biskup Kozal nie uląkł się Niemców

Urodzony w Poznańskim, jeszcze pod zaborem pruskim, znał dobrze Niemców i język niemiecki. W chwili, gdy okupacyjne władze niemieckie rozpoczęły atakować wolność Kościoła, protestował gorąco przeciwko zamierzeniom niemieckiej okupacji. Gdy we Włocławku zjawia się delegacja berlińskich władz niemieckich, wakał jej na barbarzyńskie nisz-

czenie krzyżów i figur przydrożnych, na zbeszczerzenie popiersia papieża Piusa XI, znajdującego się na północnej ścianie bazyliki.

W chwili, gdy Niemcy zaprojektowali urządzać w katedrze salę koncertową, sprzeciwił się temu kategorycznie. Kiedy rozpoczęły się aresztowania księży, interweniował w ich

sprawie u władz niemieckich, a chcąc uchronić duchowieństwo od dalszych prześladowań, zwoływał potajemne zebrania. Już wówczas przewidywał, że nadejdzie chwila, w której Niemcy zapragną usunąć go i dlatego też w przewidywaniu takiego wypadku rozdzielał władzę, wyznaczając administratorów, dzieląc diecezję na różne okręgi.

pobity do krwi przez starszego obozu nazwiskiem Marcin Szafarski i przez izbowego.

Bardzo często wzywano go przed

## Aresztowanie biskupa przez gestapo

W dniu 7 listopada 1939 r. w mieście rozpoczęły się masowe aresztowania. Tego też dnia o godz. 10 wieczorem został również aresztowany ks. biskup Kozal. Kiedy gestapowiec położył swą rękę na ramieniu biskupa, urągliwie go poklepując i urągając, ks. biskup Kozal strząsnął z ramienia rękę Niemca.

„Mnie aresztować możecie — odpowiedział aresztującemu go — Kościół nie zniszczycie. Gdybyście nawet zburzyli wszystkie świątynie, osadzili w więzieniach wszystkich kapłanów, Kościół pozostanie triumfujący w sercach wiernych.“

## Obóz przejściowy dla 80 kapłanów

W takich warunkach przebył ks. biskup Kozal w więzieniu dwa miesiące i dziewięć dni. W dniu 16 stycznia 1940 r. wraz z innymi księżmi włocławskimi załadowano go do auta ciężarowego i wywieziono z Włocławka. Po miesiącu rozeszły się pogłoski, że wywieziono wszystkich na straconie. Sami wywożeni byli także tego samego zdania i przygotowali się spokojnie na śmierć. Tym razem jednak jeszcze śmierć nie nadeszła. Wszystkich wywieziono do klasztoru w Łądzie, powiat koniński. W klasztorze utworzono obóz przej-

ściowy, w którym znajdowało się 80 duchownych. Tutaj nie zapominał o swych obowiązkach, potajemnie nadal kierował diecezją i za pośrednictwem tych, którym udało się do niego z zewnątrz dotrzeć, udzielał poleceń i wskazówek, a znajomym, zamieszkałym jeszcze we Włocławku, przysyłał błogosławieństwo wraz z zapewnieniem, że modli się w ich intencji. Wiadomość taka podnosiła na duchu wielu we Włocławku i sposobila do dalszej wiary i nadziei w przyszłość.

## Niemieccy zakonnicy kuszą daremnie...

W maju 1940 r. do Łądu przybyli dwaj zakonnicy niemieccy: Breitinger i Wiege, którzy w imieniu gestapo przyrzekli biskupowi całkowite zwolnienie pod warunkiem, że zostanie biskupem w Lublinie, na miejsce aresztowanego ordynariusza. „Ojciec św. mianował mnie biskupem włocławskim i tylko Ojciec św. może mnie odwołać z tego stanowiska i przenieść na inne. Granic swej diecezji nie opuszczę i będę cierpiał razem ze swymi diecezjanami, których pieczę duchową mi powierzono“ — odpowiedział nieugięty biskup.

Gestapo postanowiło wówczas za-

stosować inne środki. Oznajmiono wszystkim księżom przebywającym w Łądzie, że z chwilą, gdy zrzekną się godności kapłańskiej, otrzymają wolność i będą mogli osiedlić się w Generalnej Gubernii. Chcieli w ten sposób oderwać księży od biskupa Kozala i zostawić go w Łądzie samego. To jednak nie udało się. Duchowni przy swym pasterzu zostali, postanawiając wytrwać w granicach diecezji, dopóki z niej przemocą nie będą usunięci. Aresztowani tworzyli mocne i zwarte koło, o duchową moc którego rozbijały się wszelkie próby i nęcące propozycje niemieckie.

## Z Łądu przez Inowrocław do Dachau

Po z górą 16-miesięcznym pobycie w Łądzie, w dniu 3 kwietnia 1941 r., biskup został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Inowrocławiu. Tutaj zaraz po przybyciu, skoro władze obozowe dowiedziały się o tym, że jest biskupem, pobito go dotkliwiej niż innych księży. Po pobiciu zachorował na ropne zapalenie ucha wewnętrzne. Choroba ta męczyła go do samej śmierci. Wielkanoc 1941 r. przeżył w więzieniu berlińskim, dokąd go z Inowrocławia przewieziono, a w dniu 25 kwietnia 1941 r. został przewieziony do Dachau. Po zdjęciu oznak biskupich i założeniu pasiaka, otrzymał kolejny numer więźnia 24.544.

W obozie szybko rozeszła się wieść o tym, że przywieziono biskupa. Więźniowie nie tylko Polacy, ale i cudzoziemcy garnęli się do niego, szukając pociechy i otuchy. Pracował na równi z innymi. Roznosił ciężkie kotły z pożywieniem, uprzątał śnieg, zbierał śmieci na ulicach obozowych, brał udział w robotach polnych. Wprawdzie więźniowie stawali się pomagali mu i chronić od cięższych robót, nie pozwalała na to. Mimo widocznego ubytku zdrowia

## Obozowy opiekun duchowy

W chwilach wolnych był zawsze otoczony gromadą więźniów. Garnęli się do niego wszyscy. Duchowni, inteligencja, robotnicy, rolnicy — Polacy czy też cudzoziemcy. Uważali go wszyscy za swego duchowego opiekuna. Żalili się przed nim na doznane krzywdy, prosili o rady, błagali o pocieszenie. W oczach wszystkich człowiek ten rósł na miarę świętego, toteż otaczany był coraz większą czcią i szacunkiem.

Szybko jednak zbliżał się koniec. W styczniu 1943 r. w bloku, w którym biskup Kozal przebywał, zjawił się tyfus plamisty. W dniu 17 stycznia biskup już miał podniesioną temperaturę. Zgłosił się natychmiast do szpitala z zameldowaniem o chorobie. Starszy szpitala nazwiskiem Zimmermann odepchnął go wówczas, rzucił w twarz obelgi, zarzucił symulację i odmówił wszelkiej pomocy lekarskiej. Biskup Kozal został więc skazany na śmierć. Wierni współtowarzysze niedoli, ks. kan. Kunka z Włocławka, ks. prof. Tadrzyński z Gniezna i ks. prob. Wolski zawałali przy chorym, uważnie ukrywając chorego przed czujnym okiem izbowych i blokowanych niemieckich. Dnia 23 stycznia stracił przytomność.

Gdy ją odzyskał, wyśpiewał się przed ks. Tadrzyńskim. Po spowiedzi dowiedział się o rozbiciu wojsk niemieckich pod Stalingradem. Wypowiedział wówczas słowa, które szybko rozeszły się po całym obozie i utkwily w pamięci wszystkich. „Jutrzienka wolności świta. Jestem teraz już wam niepotrzebny.“ Ofiarę, jaką złożył z życia swego dla dobra Ojczyzny, Polaków i uwiecznionych w obozie, uważał za przyjętą przez Boga. Już nie potrzebował pocieszać współtowarzyszów niedoli. Pocięcha tkwiła w coraz wyraźniejszych faktach, przychodzących z dalekiego wschodniego frontu. O końcu

oblicze dostojników niemieckich zwiędających obóz, którzy również chcieli ciekawie oglądać uwiecznionego biskupa. Musiał przed nimi wówczas chodzić, biegać lub skakać na pokaz, odpowiadać na różne pytania, wyprowadzając niejednokrotnie pytających Niemców z błędu, iż jest mordercą osadzonym w Dachau za mordowanie „volksdeutschów“ w Polsce. Odpowiedzi poważne, wypowiedziane z biskupią godnością, ośmielały pytających, którzy bardzo często rezygnowali z dalszych oględzin czy pytań.

zblizającej się wojny, o coraz wyraźniejszym ukazywaniu się gwiazdy wolności można się było dowiedzieć nawet z dzienników niemieckich.

## Ostatnie chwile nieustraszonego bojownika

W niedzielę, 25 stycznia 1943 r. przeniesiono biskupa do rewiru. W poniedziałek, 26 stycznia, urzędowo powiadomiono wszystkich, że biskup Kozal zmarł na tyfus. Więźniowie nie wierzyli temu komunikatowi, twierdząc, że główną przyczyną śmierci było zapalenie ropne ucha. Tak, jak każdego innego więźnia, ciało spalono w krematorium, a popioły rozosiano po okolicznych polach.

Ci, którzy pozostali przy życiu, pamiętając zachowanie się zmarłego, jego świątobliwość, pogodę ducha, niezłomną wiarę, moc i wielkie, szlachetne serce, zaczęli modlić się do zmarłego, polecając jego wstawiennictwo swe potrzeby. W obozie rósł z dnia na dzień kult osoby zmarłego.

Ze względu na to, że stwierdzono nawet wiele wypadków doznania specjalnych łask za pośrednictwem biskupa Kozala, zostały wszczęte już pierwsze kroki o beatyfikację.

Pięć lat już upłynęło od śmierci biskupa Michała Kozala. Wszyscy jednak nadal pamiętają tę szlachetną, wysoką, z dala widoczną postać, budzącą zaufanie i szacunek. Odważny i cierpliwy, stanowczy i pobłażliwy, uśmiechnięty a poważny, surowy w stosunku do siebie i łagodny dla innych, ludzki a święty pozostanie na zawsze nie tylko w sercu włocławian, ale także w sercu wszystkich tych, którzy go znali.

## Triumfy Latoszewskiego w Belgii



Dopiero co powrócił z kilkudniowego pobytu w Belgii i Pradze dr Zygmunt Latoszewski. Jeździł tam na zaproszenie sfer muzycznych, by zadyrgować koncertem symfonicznym polskiej muzyki w Konserwatorium w Liège. Latoszewskiego znają dobrze w Belgii z jego pobytu w 1935 r., to też, gdy niedawno w Krakowie dyrygował pewien kapelmistrz Belgii — zaprosił dyrektora poznańskiej Opery na gościnny występ. Liège jest miastem o wysokowartościowej tradycji muzycznej. Dość wspomnieć o dawnym kompozytorze oper „Gretym, Cezarze Francku i znakomitym skrzypku Eugeniuszu Issay'u Belgowie umiętą tę tradycję podtrzymywali i szusnie się nią chwala przed obcymi. Orkiestra symfoniczna liczy ponad 80 osób składu. Są to przeważnie ludzie młodzi, jakkolwiek w swym zawodzie znakomicie „wprawni“. Latoszewski nie posiada się z zachwytem nad doskonałością korpusu smyczków, których ilość i jakoś dorównuje najlepszym zespołom Europy. Jeżeli o minusy chodzi — to kwartet rogów jest cokolwiek słabszy, niż gdzie indziej. Prze-

prowadzono pięć pełnych prób, w czasie których orkiestra zaimponowała swą dyscypliną wewnętrzną. Koncert odbył się w pięknej sali miejscowego Konserwatorium i zgromadził olbrzymie tłumy słuchaczy. Przyjechał nawet z Brukseli nasz konsul generalny. W programie była w szczególności polska muzyka i to zarówno dawniejsza, jak i całkiem współczesna. „Dawność“ reprezentowała znana gdzie indziej „Fantazja polska“ Paderewskiego, grana z towarzyszeniem orkiestry przez Ignacego Blochmana, który jest Polakiem, a przebywa w Belgii od naszego już lat. Znakomity poeta symfoniczny Karłowicz „Stanisław i Artur Oświęcimowie“ wzbudził na omawianym koncercie silne zainteresowanie. Zarówno Karłowicz jak i Szałowskiego (znaną „Uwerturę“) orkiestra wykonała nad podziw doskonale. „Grunwald“ Maklakiewicz również wykonał. Recenzje z koncertu podnoszą zdolność kapelmistrzów skie Latoszewskiego. Zaproszono go ponownie z wizytą do której — mamy nadzieję — wkrótce dojdzie.

Po pobycie w Brukseli pojechał Latoszewski jeszcze do Pragi, gdzie widział „K...“ (balet Prokofiewa) i jego nową operę. Świetnie było zwłaszcza przedstawienie nieznaną w Polsce ze strony opery Mussorgskiego „Chowańszczyzna“. Ku bitystce wszakże dekoracja opery Prokofiewa nuda na dźwięk meble. (Bardziej... oka styl dekoracyjny jest chyba w... w Pradze, bowiem zaproszono go do prowadzenia w końcu lutego „Carmen“ w słynnym „Narodni Divadlo“.

Jerzy Korab

DR W. KORABIEWICZ

Głos Afryki

10

# Uszy sięgają do pasa

Rozdział, w którym jest mowa o wyrafinowanych przysmakach murzyńskich, o wspaniałości zawodu rybackiego i w którym nasz korespondent przedstawia nam ZDJĘCIE, JAKIEGO NIE MA ŻADNE MUZEUM EUROPEJSKIE

Dar es Salaam (Tanganika), w styczniu.

Idziemy znowu milcząc. Braknie tematu, bo nie spotykamy kobiet. Szalowe agawy szeregami aż po daleki horyzont maszerują zielono i radośnie. Od czasu do czasu wystrzela z nich na trzy albo i pięć metrów w górę dzida gigantycznego kwiatu, niby olbrzymia konwalia. Kolczaste wojsko pokornie podporządkowane rozkazom biznesmenów maszeruje jak na defiladzie, żaden krzew nie przekroczy linii.

Pomiędzy jedwam a drugim szere-



„Normalna” deformacja kołczykowego otworu ucha

giem trzeba zostawić drogę dostatecznie szeroką, ażeby gdy sezon odpowiedni przyjdzie, traktor mógł tędy przejechać i pługiem podkopać korzenie. A potem przyjdą ludzie, czarne mrowie bosych golasów za dwadzieścia pięć centów dziennie, będą wielkimi nożami podcinać od spodu liście. Skrwawią się biednie, cierpiące agawy spłyną białym sokiem żywicznym, a z nich kującego gąszczy wyjdą trzęsące się i dzwoniące, niby obciążone indyry - wagonetki wąskiej kolejki, dzwignące pełne brzuszyska obciążonych, jeszcze żywych białych krwią kapiących, liściastych kołczy.

Skończyło się pole plantacji, wchodzimy oto w las bananowy. Miękkie, szeleszczące, jedwabiste płachty muskają mi policzki, gdzie niedługo zwiłsa potężny pęk zarodków bananowych. Jest tu cieniście i chłodno, tak różkosznie chłodno. Ta sama niby gleba, co przed chwilą, a jakże inna: nasyczona wilgocią, utuczona zgnilizną odpadków, bogata w robaki. Właśnie przepęta drogę czarny jakiś stonóg, model przedpotopowego p'aza, przynajmniej za dwadzieścia centymetrów

długi, a cztery gruby, opancerzony ze wszystkich stron. Kroczy sobie poważnie a ufnie, podciągając kolejne człony.

— Czy to jadowne? — pytam cicerona.

— Gdzież tam, przecież to ulubiona potrawa Murzynów ze szczepu Mauya ich tu pełno, pracują na sisalu.

Zdziwiłem się ogromnie. Wiedziałem dotąd, że ciekawie ten szczer zamieszkuje Mozambik i jego pogranicze, daleko stąd na południe. Kobiety Mauya znane są ze swoich szkaradnych, ptasich ust. Dolną wargę bowiem przebijają na wylot okrągłą k'ódką z metalową przetyczką ster-

czącą do góry aż po same nozdrza.

— Jakże to oni jedzą? — Bwana zobaczy, pokażę dzisiaj, gdy wrócimy do farmy. Jedzą zwyczajnie: biorą w dwie ręce i gryzą, albo wysysają z końca.

— Jaki? — na surowo, bez gotowania? — dzwoniłem się, patrząc na obrzydliwe cielsko robaka. Zaczyna mnie najwyraźniej nudzić. Ale właściwie, gdy się tak bliżej zastanowić, jakaż różnica pomiędzy wysysaniem tej tłustej gąsienicy a polknięciem na żywo ostrzyg? Widocznie prymitywizm ma dużo wspólnego z wyrafinowaniem degeneracji. Stąd łatwo możemy wyprowadzić teorię cyklowego przetrwania się form.

i geograf Dawid Livingstone nie dojechał do Afryki, gdy już te haczyki były tu w użyciu... ale co to?

Oto wcale niestara jeszcze babunia, siedząc na stołku, bawi się własnym, żywym uchem, które leży u niej na kolanach. Bawi się koralami, jak naszyjnikami z pereł. Jej własne, żywe ucho zbiega w dół podwójnym sznurkiem spiętym od czasu do czasu metalowymi skówkami. Nie byle okazja. Muszę koniecznie to ucho sfotografować. Jestem najzupełniej przekonany, że takiego zdjęcia nie posiada żadne z europejskich muzeów i oto jako pierwszy ujrzał go moi rodacy w Polsce.

To tak, jakby w dwudziestym wieku odkrył nowy bezludny ląd dla eksploatacji, więc do dzieła. Masz tu babuniu jednego szylinga i ustawiaj się do zdjęcia. Zginam wpół mapę Tanganiki i podkładam ją pod ucho. Dotychczas posiadałem w muzeum dwie grupy kołczyków: kołczyki wiszące i kołczyki wkładane do wnętrza. Obecnie przybyła nowa samodzielna grupa: ucho samo w sobie kołczykiem. Nie tak dawno sfotografowałem czarnego jegomościa z rulonem banknotów brytyjskich, wsadzonym w otwór kołczykowego ucha. Może wkrótce w cywilizowanej Tanganice taka portmonetka będzie w ogólnej modzie. Szkieł znowu oglądam sanitariusza rząduowego przy pracy. Miał on dla wygody w otworze ucha butelkę z jodyną. Innym jeszcze razem, kie-

## W wiosce rybackiej

Z obchwytu bananowych krzaków wychodzimy na osłoneczoną polankę wyjątkowo świeżej, europejskiej trawy.

— Tu rzeka pachnie — wołam radośnie, wciągając zapach szuwarów — najcudowniejszy na świecie zapach, jaki znam.

— Tak, tu zaraz płynie Ngerengere, idziemy do rybackiej wioski.

O, właśnie ona. Parę okrągłych chatek w otoczeniu palisady, niby za prasłowiańskich naszych czasów. U wąskiego wejścia wołamy głośno: „Hodii!” — jest to ogólno-afrykańskie hasło do spuszczenia zworkanego mostu, ma także znaczenie, jak w Ameryce Południowej klaskanie w dłonie. „Karibu” odpowie gospodarz i wówczas można wejść.

Zaczynamy stereotypową rozmowę na temat tego, po co tu przychodzę. Należy cierpliwie tłumaczyć, ażeby dokładnie zrozumieli. Wszakże słowo „muzeum” dla nich nic nie mówi. Rozumieją tylko, że jestem zbieraczem przedmiotów „zamani”, czyli starych i w rezultacie takiego zrozumienia przynoszą zwykle potłamane kopaczki, potłuczone garnki i różne najbrudniejsze kawałki niegdyś użytecznych rzeczy. Ale rybak nigdy nie jest taki głupi, jak inny przeciętny mieszkaniec ziemi. Rybak, to wybraniec losu. Jego mózg i jego serce dojrzejają na wolnej, niczym i nikim niekropowanej przestrzeni, przestrzeni słońca,

powietrza i wody. Rybak jest bystry i uczciwy, prostolinijny i szczerzy, dlatego często ostry i czerstwy. Słowem jest on odbiciem natury.

## Żywe ucho do kolan

Ja — wódczuga z krwi i kości, przy każdej okazji muszę odpiewać hymn na cześć rybaków. I pocóż w tej chwili? Czyżby z wdzięczności za ten haczyk do łapania ryb, który mi właśnie donęcza starczym drżeniem ręki dziedek tej czarnej rodziny. Jeszcze tak niedawno odwróciłbym się z pogardą od podobnego śmiecia. Alboż to małe w życiu wyrzucenie podobnych haczyków zardzewiałych i brudnych? Dziś jestem mądrym szperaczem. Oczy mam powykręcane, niczem u kameleona, widzę tu i widzę tam, widzę przez szparkę i poprzez ramie, niczego przede mną nie ukryją. Mając takie oczy nie wolno nie zauważyć, że ten skromny haczyk, to nadzwyczajna rzecz, za którą pan Lindblom dałby mi bez wahania kilka tysięcy złotych. Pan Lindblom jest takim, jak ja szperaczem szwedzkim, zblizkowanym na temat rybołówczych kolekcji.

Otóż haczyk, który trzymają mi w tej chwili przed nosem jest z ręcznie wykuty przez Murzynów z rudy żelaznej, a sznurek, na którym wisł, spleciono z korzonków drzewa. Jeszcze papa, ksiądz, lekarz, podróżnik



Babcia szczepu Czage demonstruje swoje ucho 33 cm długie

dy jechałem samochodem, mignęła mi główka Murzynki z pudełkiem Nivea kremu zamiast k'ódkki. Takie sobie zwyczajnie, błękitno lakierowane pudełko z białym napisem.

Smutno będzie wyglądała Afryka za lat parę, kiedy takich zastępczych biuterii zjawi się więcej. Pomyśleć: banki od pasty do obuwia, puszki po kompotach i papierosach, wszystko to pójdzie na upiększenie uszu.

## LUDZIE FILMU

Judy Garland



Judy Garland oglądaliśmy w filmie muzyczno-rewiowym „Kulisy wielkiej rewii”. Rodzina Gummów, takie bowiem jest jej prawdziwe nazwisko, pochodzi ze stanu Minnesota, gdzie też w dniu 10 stycznia 1923 w miejscowości Grand Rapids przyszła na świat mała Frances. Początki jej kariery scenicznej sięgają wspólnych występów z siostrą w krotkach „Akt Garland” granej we wszystkich nieomal miastach Stanów Zjedn. Miły głosik i wrodzony wdzięk utworowały jej drogę do filmu; wystąpiła po raz pierwszy w 1936 roku w filmie „Parada Pigskina”, po czym otrzymała cały szereg ról w filmach z cyklu przygód Andy Hardy'ego, obok Mickey Ronney'a. Wyszła za mąż za reżysera filmowego pochodzenia włoskiego Vincente Minnelli, pod którego kierunkiem nakręciła dwa obrazy: „Spotkajmy się w St. Louis” z Tomem Drake oraz „Zegar” z Robertem Walker. Państwo Minnelli posiadają córeczkę Lizę, która bardzo ubóstwia ją. Judy ukończyła niedawno obraz „Pirał” z Gene Kelly, a obecnie nakręca film, do którego muzykę skomponował Irving Berlin pt. „Wielkanocna parada” oraz „Annie chwytaj twą broń”. Do jej znanych obrazów zaliczyć wypada: „Girls od Harvey'ego” z John Hodiakiem i „Wzdłuż Mississippi” z Mickey Ronney. Bea

## Trory po wojnie

# Michał rumuński

U schyłku 1947 roku król Michał złożył koronę rumuńską, rezygnując dobrowolnie z tronu na zawsze dla siebie i swoich przyszłych potomków.



Ta historyczna decyzja 23-letniego monarchy stała się oczywiście źródłem najróżniejszych plotek oraz domysłów. A ponieważ ustąpienie jego zbiegło się w czasie z pierwszym oficjalnym potwierdzeniem pogłosek o zamierzonym ożenku z księżniczką Anną Bourbon-Parma, w tym właśnie dopatrywano się głównych powodów tej nagłej rezygnacji. Jedno z gatunku tych pism amerykańskich, które u nas zaliczono do tzw. typu rewolwerowego, przysięgało np. na wszystkie świętości na świecie, że Michał musiał ustąpić, skąpy premier dr Groza nie chciał mu bowiem dać grosza na ślub, on zaś jako dzentelmen nie mógł złamać słowa, które dał Annie.

Okazało się jednak, że twórca tej ciekawej opowiastki o biednym królewiczu i nieudzielnym wujaszku nie był wcale tak naiwny i zna gusty swych czytelników lepiej, niż by można przypuszczać. W kilkanaście godzin po ukazaniu się tego

artykułu w Ameryce Michał otrzymał bowiem w pałacu w Synajach, gdzie po abdykacji jeszcze przebywał, od amerykańskiego sędziego pokoju Maganna depezę z gotowością pokrycia kosztów tego ślubu.

Naszych kapłanów Temidy zdziwił napewno ta niesłychana oferta, sami bowiem mieliby prawdopodobnie kłopot z sfinansowaniem wesela nawet własnego, a co dopiero takiego królewskiego.

Michał nie przyjął naturalnie tego wielkodusznego gestu, bo mimo utraty wszystkich majątków, przynależnych do korony, które na skutek abdykacji przeszły na własność nowej republiki rumuńskiej, ma niewątpliwie jeszcze tyle, by z własnej kieszeni zapłacić ślubny frak i samochody do kościoła. Nie był bowiem chyba wyjątkiem wśród tych, którzy chodzili i chodzą w koronie królewskiej. Rząd rumuński oświadczył zresztą, że odbiera mu tylko majątki królewskie, nie tykając natomiast własności prywatnej. Można zaś zdaje się uważać za pewne, że starczyłaby ona na kupienie nie jednego, ale całej fabryki tych samochodów, które jako zapalony automobilista, Michał tak chętnie i z wielką brawurą prowadził.

Podziękował też z zawsze go cechującą ujmującą przejmnością o wemu amerykańskiemu sędziemu za proponowane usługi w ułatwieniu otrzymania obywatelstwa amerykańskiego. Zdecydował się bowiem razem ze swą bardzo znaną i skromną, chociaż niesfety nieszcześliwą matką ekstróżową Heleną skorzysta z gościnności Szwajcarii, która obiecała mu stać się dla niego drugą ojczyzną z tym tylko zastrzeżeniem, które daje do podpisu zresztą każdemu z tego rodzaju gości, że nie narazi dobrać sławy jej neutralności jakakolwiek działalnością polityczną.

Można więc przypuszczać, że w szeregu tych widzów obecnej Olimpiady Zimowej w St. Moritz, których uprzejmej prasie będzie wypadało zauważyć, znajdzie się też nazwisko księcia Michała Hohenzollerna. Tak bowiem tytułuje się teraz król Rumunii, Wołoszy i Mołdawii. Wątpię zaś na-leż, by prasa nazwiła go do czasu wprowadzenia do szpalt z innych powodów, wyjąwszy ten, gdy zbliży się dzień ślubu, który jest niedaleki i pewny. Anna Bourbon-Parma okazała się bowiem godną wyboru jego serca. Jakiemuś w swej ciekawości, aż niegrzeczemu dziennikarzowi oświadczyła mianowicie, że kocha Michała i nagięta utrata korony królewskiej nie zmieni tych uczuć.

Okazja ślubu tych dwojga młodych ludzi będzie więc, jak wspomniano, chyba jednak już ostatnim powodem do zarzucenia łamów prasy nazwiskiem księcia Michała Hohenzollerna, jeżeli oczywiście

nie złamie np. nogi na nartach, jak młodzieńki Feisal z Iraku, czego prasie nie wypadałoby naturalnie przemilczeć. Okazyj innych, np. politycznych ten młody człowiek nie da jednak napewno, chociaż ojczulek Karol, który z panią Lupescu wrócił znów do Europy i większą część czasu spędza na słynnych torach wyścigowych Portugalii, złożył jakieś tam oświadczenie, w którym uważał za stosowne na swój sposób skomentować fakt abdykacji swojego syna Michał bowiem nigdy nie wykazywał wielkiej ambicji politycznych i władczych, mimo, że na mocy konstytucji rumuńskiej król był rzeczywiście władcą, a nie prawa brania udziału w życiu politycznym pozbawionym reprezentantem wielkiej rodziny narodów zjednoczonego królestwa, jak to np. jest w Anglii. Słyszysz się też zdania, że Michał wykazywał w spełnieniu swych nie zawsze łatwych czynności królewskich więcej obowiązkowości, niż zamiłowania. I może dlatego właśnie z największą radością i z prawdziwym rozrzewieniem wspominał te chwile, kiedy jako bardzo kochanej matce przykładał posłuszny chłopczyk mógł z nią wdrapywać się stromymi i starym parkiem ocenionymi zboczami na szczyt, gdzie z okien małego pałacyku wyglądały go zawsze stęsknione oczy „białej pani”, jak naród rumuński zwykł nazywać jego babcię, po Ferdynandzie królową-wdową Marię. To szukanie i znajdowanie szczęścia głównie w towarzystwie matki i babci było zresztą następstwem niesławnego

roku ojca, którego nawet widoł syna nie powstrzymał od porzucenia żony Heleny na korzyść kochanki. Byłoby jednak krzywdą dla Michała zarzucić mu niewieścianość. Mężczyzną był bowiem w każdym calu, a ten stopień podporucznika 16 pułku piechoty, z którego był równie dumny, jak z swej z wielką godnością ból swój ukrywającej matki, zdobył po twardej szkole wojskowej, w której nie darowano mu ani jednego marszu i ani jednego dnia.

Nie wielu na podobnie wysokich stanowiskach wydziało też tyle odwagi i męstwa, co on, gdy wtedy mianowicie, kiedy otoczony generałami niemieckimi i w chwili, gdy czołwki radzieckie znajdowały się jeszcze o 100 kilometrów od Bukaresztu, kazał zaarrestować zdrając Antonescu, a z oddanym mu wojskiem uderzył na garnizon Hitlera w Rumunię. On też jako jeden z niewielu otrzymał od Generalissimusa Stalina najwyższe radzieckie odznaczenie wojskowe, a mianowicie wielki order Suworowa I klasy przyznany oprócz niego tylko trzem najwybitniejszym dowódcom alianckim: Eisenhowerowi, Allan Brookowi i Montgomery'emu.

Wydaje się jednak, że z młodym Michałem, który powziął tę rozsądną decyzję, zszedł z tronu równocześnie jeden z tych ludzi, których wspomina się bez nienawiści i żalu.

JAK SIĘ BAWIĆ, TO DO UPADŁEGO — W BRAZYLI! —

NAPISAŁ  
CZESŁAW  
DEMBIŃSKI

# Karnawał w Rio

Przed Środą Popielcową trzy dni i trzy noce szalonej zabawy. — Wielkie maskarady.

Rio de Janeiro, jedna z nielicznych najpiękniejszych stolic świata, przeżywa rok rocznie w okresie karnawału, nielada emocje. A punktem kulminacyjnym i wyładowaniem nadmiernej wesołości, zabawy, tańca i śpiewu, jest końcowy wielki karnawał. Rozpoczyna się on w ostatnią niedzielę przed Środą Popielcową i trwa trzy dni i trzy noce bez przerwy, bez wytchnienia i wypoczynku. Wówczas cała ludność ponad dwumilionowego Rio wylega dosłownie na ulice i — szaleje.

## Ognisty rytm tańców

Przygotowania do wielkiej maskarady rozpoczynają się już kilka tygodni naprzód. W lokalach dancinowych, na zabawach tanecznych i na balach, orkiestry jazzowej lansują nowe szlagiery i przeboje piosenek karnawałowych. Które zdobędą sobie największą popularność, te śpiewa i tańczy wówczas całe Rio na ulicach. Lecz rytm ich musi być ognisty, dziki i sugestywny. Brazylijczycy mają nadzwyczajne wyczucie rytmów skomplikowanych, tkwiące w nich chyba już od urodzenia.

Wytworne magazyny kuszą na wystawach najnowszymi kreacjami toalet balowych i kostiumów maskowych. W innych znów piętrzą się zwoje przeróżnych tkanin we wszystkich kolorach tęczy, deseniach i wzorach kwiatów. Ruch w magazynach jest zawrotny, bo każda niewiasta, bogata czy biedna, pragnie zawczasu nabyć choć kilka metrów pajęczynowej tkaniny na kostium maskowy. I nikt na taki wydatek nie żałuje pieniędzy, a nie jedna dziewczyna oszczędza przez cały rok i odejmuje sobie od ust, by tylko starczyło na strój i zabawę. Móc zabawić się bez troski przez te trzy ostatnie dni jest pragnieniem i szeptem marzeń wielu, bardzo wielu biednych dziewczyn i chłopców.

## Bogactwo barw i światła

Zarząd miasta Rio asygnuje corocznie na karnawał miliony cruzeiros. Główne awenidy i place, przez które przeciągają niezliczone korowody, przybrane są girlandami żarówek, upiętych z drzewa na drzewo. Tysiące reflektorów rzucają na rozbawione tłumy oślepiające snopy światła. Na słupach latarni wiszą emblematy, przedstawiające w jaskrawych kolorach pomysłów maski oraz znane postacie i zwierzęta z filmów rysunkowych słynnego Walta Disney'a. Na środku szerokich ulic ustawiono estrady, z których przygrywają orkiestry do tańca.

## Cała ludność na ulicach miasta

W ostatnią niedzielę przed postem, od samego rana, nadciągają już ze wszystkich dzielnic i najodleglejszych przedmieść nieprzebrane tłumy w strojach karnawałowych. Kto żywi i zdrow, przez te trzy dni w domu nie usiedzi. Mieszkańcy całych ulic łączą się w gromady i fala za falą ciągną szerokimi ulicami w jednym i drugim kierunku. Widać stroje bogate, piękne i podziwu godne, widać maski na wskroś oryginalne i komiczne, widać całe menażerie, węże morskie i smoki długie na kilkadziesiąt metrów. Wygodnie zaś urządzają się praktycznie, bo spacerują w strojach kąpielowych, przybrani jedynie w sztywne kołnierzyki, krawaty i parasolki. Niejedna, jak mumię przybrana maska, poci się niesamowicie, bo

tropikalny żar słońca pali nawet w cieniu. Lokale nie pomieszczą w tych dniach wszystkich spragnionych i nie nakarmią olbrzymich tłumów zalegających ulice, z których nikt nie ma czasu pójść do domu na posiłek. To też na wszystkich bocznych ulicach, na obszernych placach, w każdej wnęce czy bramie, rozstawione są budy, sprzedające zakąski, napoje, owoce i lody.

Naigłówniejszą atrakcją stanowią wspaniałe korsa wytwornych samochodów osobowych i aut ciężarowych, rozbudowanych do fantastycznych rozmiarów. Niezliczone pojazdy aż uginają się w powodzi kwiatów, fak cudnych w barwach i wonnych, jakich tylko dostarczy może egzotyczny klimat Brazylii. A pojazdy prześcigają się w pomysłowości i pięknej dekoracji.

Co chwilę przeciągają orkiestry. Tłumy tańczą, śpiewają, żartują i dowcipkują. Oto zbliża się jakaś orkiestra na czele licznego pochodu w strojach hawajskich. Szyje tych ludzi zdobia grube sznury białego kwicia jaśminu i odorujący zapach unosi się wokoło. Mniejszym gromadom towarzyszą bębni dla podtrzymania rytmu. Zazwyczaj jeden do dwóch osobników dźwigają większe bębny o potężnych głosach, a gromadka wyrostków i dziewczynek posługuje się małymi, na kształt pudełka do cygar, bębenkami, na których wybijają takt pałeczkami. Wszystkie pochody nie defilują krokiem spacerowym, lecz posuwają się w rytmicznych podskokach.

Patrząc na rozbawione tłumy odnosi się wrażenie, że to dzieci się bawią — duże, grzeczne dzieci. Wesoły śmiech, szczerza radość, naiwne żarty i bez troska zabawa, są cechami rioskiego karnawału.

## Środa Popielcowa

A gdy zaświta poranek w Środę Popielcową po trzydniowej szalonej zabawie, jest nagle dziwnie pusto i głucho na ulicach miasta. Rio jest śmiertelnie zmęczone i odsympia teraz nieprzespane noce. I mijają kilka dni, zanim zamarły nagle ruch i życie porwacają do normalnego tętna.

Następstwa karnawałowego szalu są fatalne. Kroniki w dziennikach podają dużą ilość nagłych zgonów. Szpitala są przepelnione przeważnie chorymi na płuc. Brazylijczycy bowiem,

a szczególnie niewiasty, nie znają umiaru w zabawie. Jak się bawić, to do upadłego. Słońce brazylijskie pali nie miłosiernie, szalejące tłumy pochłaniają w tych dniach nieprawdopodobne ilości napojów mrożonych i całe tony lodów, więc skutki są nieobliczalne i natychmiastowe. Nie rzadkie są też wypadki, że matki zostawiają swoje małe dzieci bez opieki w zamkniętych mieszkaniach i gdy po trzech, a nie raz i więcej dniach wracają, zastają swoje niemowlę na śmierć zglądzone. Lecz podobne notatki prasowe nie odstraszą tych dużych dzieci od zabawy. W następnym roku znów rzucą się spragnione w szal karnawału.

## Małe sprawy wielkich ludzi

Starzejący się Strindberg mieszkał już w „Błękitnej Wieży”. Pewnego przedpołudnia odwiedza go niespodziewanie Fanny Falkner i zawiadamia go, że pewien botanik w Chinach znalazł odkryty przez siebie kwiat jego imieniem. Przez surowe rysy Strindberga przepływa uśmiech szczęścia. Wzruszony mówi: „To mnie cieszy więcej, niż gdybym został wybrany do akademii szwedzkiej”. Było to drobne uznanie dla wielkiego pisarza, jakby odgłos dalekiego świata, który chciał powiadzieć, że zna tego autora, że go czytał i pamięła o nim. Istnieje przecież „kwiat Strindberga”.

Jedną kobietą, która odegrała rolę w życiu sławnego pisarza Balzac'a — była hrabina Ewa Hańska-Rzewuska. Aby ją zabrać do Paryża udaje się Balzac jesienią 1848/49 do Polski, gdzie zapadł poważnie na zdrowiu. 14 marca 1850 roku ożenił się Balzac w Berdyczowie. Starzej-

## List z Norwegii do „IKP” Dlaczego nie otrzymujemy paczek?

W dniu dzisiejszym nadszedł do naszej redakcji list następującej treści: Oslo, 28. I. 48 r.

Jestem zdaje się jeden z niewielu stałych prenumeratorów „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w Norwegii, co ośmiela mnie tym bardziej do skreślenia kilka słów w następującej sprawie:

Spółceństwo norweskie, jak zresztą wiadomo jest Panu Redaktorowi, ogromnie interesuje się losem biednych dzieci w Polsce. Dowód swojego zainteresowania nie tylko okazuje w słowie, ale i w czynie, przesyłając liczne dary dzieciom w postaci paczek.

Często się nawet mnie jak i innym Polakom zdarzało, że wprost na ulicy nieznanymi nam Norwegami prosili o adres jakiejś polskiej rodziny, obdarzonej liczną rodziną. Naturalnie chętnie dawaliśmy adresy instytucji jak i prywatne adresy.

Obecnie jakby nożem uciął! Przestali wysyłać paczki. Dlaczego? Otóż odpowiedź prosta: Urząd Celny naznaczył tak szalone cło na te głodowe paczki, że wysyłka ich wprost się nie opłaca i adresat niekiedy więcej cła musi zapłacić, niż paczka warta.

Początkowo nie dawałem temu wiary, lecz wkrótce się sam przekonałem. Wysłałem paczkę rodzinie i oto dosłownie piszę, za co Urząd Celny pobrał aż 750 zł cła. Lekarstwo „Glukoza” 50 gr, 3 pomarańcze, 3 jabłka, 3 mydełka toaletowe, 250 g pieprzu, 1 talia kart do gry, pół kg makaronu.

Zaznaczam „Glukoza” kosztuje tu 1 kor. Jest to lekarstwo na obniżenie ciśnienia krwi. „Glukoza” czyli cukier z winogron — więc żaden narkotyk.

I za taką paczkę Urząd Celny pobiera 750 zł cła, czy warto wysyłać paczki?

O ile możliwe zechce Szan. Pan Redaktor może jakim cudem to zło naprawić. Jeszcze przed dwoma miesiącami płaciło się za paczkę bez względu na zawartość 40 zł.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Rudolf March

c/o Henry Peterson, Oslo, Bentzeburg 23.

Nie chcielibyśmy krytykować naszej ogólnej polityki celnej i pocztowej, która zmuszona jest szukać źródeł dochodu dla utrzymania równowagi budżetowej państwa. Uważamy jednak, że w imię dobrze pojętego interesu ogólnego kompetentne czynniki winny zrewidować stawki opłat zwłaszcza celnych dla paczek, które są przesyłkami dobroczynnymi.

Jak wynika z treści listu naszego prenumeratora z Norwegii, takie obniżenie stawek wpłynęłoby bardzo korzystnie na udzielenie przez zagranicę dalszej pomocy Polakom w kraju.

## HUMOR

Pewnego razu Foot sypał bardziej złośliwymi żartami niż zazwyczaj. Książę Cumberland bardzo rozśmieszony, zbliżył się do niego i powiedział:

— Panie Foot Widzi pan, jak zawsze tykam pańskie żarty.

— Jeżeli tak — odpowiedział — śmiechek — to Wasza Wysokość ma do brzo żołądek, bo nigdy nie widziałem, aby zwrócił a choć jeden.

## Drugi przydział koniny

Po nieświadomym skonszumowaniu — ze smakiem — pierwszego przydziału „Horse meat”, przekonałem się naocznie, że znajomość języków obcych jest jednak rzeczą pożyteczną i konieczną.

Kupiłem więc sobie samouczek angielski wraz ze słownikiem, następnie wyciągnąłem ze spiżarni wszystkie stare puszki z konserw przydziałowych i od odszyfrowania ich angielskich napisów zacząłem swoją pierwszą lekcję. Ale nie szło mi to jednak jakoś, dlatego wpadłem na myśl, ażeby zaproponować wszystkim, pracującym na eksport, anglosaskim fabrykom konserw, by wprowadziły obok napisów, jakieś mówione międzynarodowe znaki, które ułatwiłyby poznanie zawartości konserwy bez czytania tekstu wypisanego na puszce. I tak mi się ta myśl podobała, że z mój sca zaprojektowałem takie znaki dla wszystkich konserw, których próżne puszki miałem pod ręką. Dla „Horse meat” mam nawet dwa projekty: pierwszy — główka ślicznego konika — kasztana z białą strząką na czole, a drugi — romantyczny obrazek konnej dorożki, na tle tajemniczego zauka miejskiego.

Gdy jednak już te znaki miałem gotowe, zastanowiłem się, czy to umieszczenie napisów, tylko w języku angielskim, nie jest celowe — tenden-

cyjne. No, bo dlaczego np. na kanadyjskiej konserwie z kieszka są napisy: krwawa kiszka, krwawa kobasica i inne w różnych językach, a na koninie napis tylko i wyłącznie angielski? Nie, to wyraźne nabieranie porządnych ludzi — pomyślałem — i w ogóle dlaczego my się łapiemy na te amerykańskie karty, kiedy w ważnych koni wykorzystujemy tylko skóry, a mięso, zakupuujemy?

Niespodziewanie więc strzelił mi do głowy nowy pomysł. Usiadłem więc i napisałem do Ministerstwa Apropriacji memoriał w sprawie zakładowania w ważnych fabryk końskich konserw, a nawet zaprojektowałem odpowiednie przepisy, czy ustawę w tej sprawie, z których ciekawsze wyjątki podaje.

Oto proponuję m. in., by nie pozwolić żadnemu koniowi zginąć śmiercią naturalną, a każdego, w wypadku choroby, starości, niezdolności do pracy itp. odsyłać do... fabryki konserw. Na puszkach konserw, przeznaczonych dla nas, proponuję, by zastosowano znaki umowne mego projektu, więc tę główkę lub dorożkę, natomiast na konserwach przeznaczonych na eksport, tylko napisy w języku polskim. Nie będzie to nawet złośliwość, a zwykły rewanż. Niech się ludzie, że to śubry, bawoły, bizony, czy inne niedźwiedzie... niech się ludzi tak, jak my.

Memoriał postanowiłem wysłać pół niej, a tymczasem poszedłem do spółdzielni i obok solonego dorsza, przyniosłem na kartki z listopada ub. r. drugi przydział koniny z angielskimi napisami. Cóż, znaczki wycięli, zapakowali drogo, więc chyba nie wyrzucę tego. Ale gdy przyniosłem te puszki do domu, ostrzegłem żonę, by się nie ważyła podać mi tego do jedzenia.

— Nie jadłem koniny w najgorszych czasach okupacji — mówiłem to i teraz nie będę jadł.

— No a co mam z tym zrobić? — zapytała żona zmartwiona.

— Podarować biednym, wyrzucić, czy dać gościom... byle tylko nie mnie — krzyknąłem zdenerwowany.

— No, dobrze już, dobrze — uspokoiła mnie — i schowała konserwy do kredensu. Na drugi dzień zawołała mnie do kuchni i powiedziała:

— Popatrz, robię gulasz wołowy ze świeżego mięsa, żebyś czasem nie powiedziała, że to ta przydziałowa konina — i przy mnie wrzuciła pokrojone drobne kostki, kawałki mięsa na patelnie.

Gulasz, przyznać trzeba, bardzo mi smakował. Ale gdy po kilku dniach zaglądnąłem do kredensu, zobaczyłem obie puszki z koniną otwarte i puste.

— Przyznaj się — mówię do żony — coś z tym zrobiła?

— Zjedliśmy — odpowiada najspokojniej w świecie.

— Ale chyba nie ja... przecież cię prosiłem...

— I ty zjadłeś, nawet bardzo ci smakowało.

— Niemożliwe, kiedy?

— No... ten gulasz...

— Ale przecież widziałem świeże mięso?

— Owszem było, ale sąsiadki, która wtedy u mnie gotowała...

Zatkało mnie zupełnie.

— A widzisz, smakowało i nic ci się nie stało — dobiła mnie żona.

— Jąko, nic się nie stało — wykrzyknąłem w złości — zaraz na drugi dzień po tej konserwie, biegłem za tramwajem jak koń wścibowy, aż sam się sobie dziwiłem. Potknąłem się w tym biegu również jak koń, kazała mi przywieść na sankach węgla przydziałowy — jak koniowi, fryzjer zrobił mi końską grzywkę, na kolację smakowała mi po raz pierwszy owsianka — jak koniowi i ty mówisz, że nic mi się nie stało? W ogóle haruję na was jak koń, jestem traktowany w domu jak zwierzę, jak bydlę — rżałem wprost z oburzenia i w najwyższej pasji trzasnąłem wreszcie drzwiami i wypadłem z domu na ulicę, by ochłonąć.

Gdy wychodziłem z domu, minęła mnie w progu sąsiadka, która wpadła do naszego mieszkania i słyszałem tylko jej, zalekziony głos jak pytała:

— Co się u państwa stało?

— Nic — odpowiedziała żona — rozmawialiśmy z mężem na temat ostatnich przydziałów kartkowych...

Tadeusz Szwek



# SPORT

## Tourné hokeistów czeskich po ZSRR, Francji i Ameryce. Hokeiści radzieccy chcą grać z Polakami

Bawiąca w St. Moritz grupa obserwatorów radzieckich zaprosiła jeden z czołowych zespołów hokejowych świata — Czechosłowację na tournée po Związku Radzieckim. Jak donoszą korespondenci polscy, bawiący w St. Moritz, gra Czechosłowaków zobowiązuje na przedstawicielach Zw. Radzieckiego bardzo dodatnie wrażenie. Czesi propozycję przyjęli i zaraz po ukończeniu rozgrywek olimpijskich udadzą się do Zw. Radzieckiego, gdzie grać będą z najlepszymi zespołami. Jak się dowiadujemy reprezentacja Czechosłowacji ma jeszcze przed sobą kilka poważniejszych spotkań o charakterze międzynarodowym. I tak po gościnnych występach w Zw. Radzieckim, hokeiści jadą bezpośrednio do Paryża, gdzie wezmą udział w turnieju hokejowym, w którym uczestniczyć będą reprezentacje Kanady i Szwajcarii oraz paryski, zawodowy „Racing Club“, mający w swym zespole aż sześciu Kanadyjczyków i jednego Murzyna. Na tym się jednak nie skończy, gdyż jak podają inne źródła, Czesi przyjęli podobno zaproszenie na rozegranie kilku spotkań w Ameryce.

Obserwatorzy radzieccy śledzi-

## „Batovany“ mistrzem bokserskim CSR

PRAGA (a). SK „Batovany“, znany z występów w Polsce, został definitywnie mistrzem Czechosłowacji w boksie. W ostatecznym spotkaniu pokonał on CAK (Praga) w stosunku 12:4. W pierwszej rundzie „Batovany“ wygrał również 14:2. CAK wystąpiło bez swego „asa“ Kondeli.

li również grę polskich hokeistów, szczególnie na meczu z Włochami zapisując swoje spostrzeżenia. W rozmowie z przebywającym tam polskim dziennikarzem, jeden z przedstawicieli Zw. Radzieckiego oświadczył, że sport hokejowy zdobywa w ZSRR co-

raz większą popularność. Na ostatnich zawodach, rozegranych w Moskwie między Dynamo a Spartakiem, obecnych było około 20 tys. widzów. Świadczy to najdobitniej, że hokej w Zw. Radzieckim wkracza na realne tory szybkiego wzrostu. Przedstawiciel sportu radzieckiego oświadczył dalej, że nawiązane zostaną stosunki sportowe z hokeistami polskimi. W Moskwie opracowuje się obecnie plan budowy sztucznego lodowiska.

Przedstawiciele Rosji po dłuższych obserwacjach postanowili zaprosić do siebie drużynę czechosłowacką dlatego, żeby pokazać na miejscu hokej w najlepszym wydaniu. Opracowuje się również fachowe książki na temat gry hokejowej.

## Harcerze zdobywają puchar za zwycięstwo

w czwórmeczu organizacyjnym

W ubiegłych dniach podaliśmy wyniki pierwszych dwóch dni mistrzostw narciarskich Polski dla juniorów. W trzecim dniu odbył się w Zakopanem harcerski bieg patrolowy o mistrzostwo Polski. W biegu tym harcerze musieli wykazać znajomość terenoznawstwa, samarytanek, pionierki i łączności. Do tej trudnej konkurencji stanęły aż 42 patroly, z których każdy składał się z 3 zawodników. Na bieg przybył jako widz obecny w Zakopanem min. Osóbka-Morawski, który śledził z wielkim zainteresowaniem przebieg wyścigu.

Po zawodach odbyło się w sali „Morskiego Oka“ w Zakopanem uroczyste rozdanie nagród. Przy udziale przedstawicieli wszystkich klubów i organizacji oraz licznych przedstawicieli Wojska Polskiego, wręczenie nagród zainaugurował wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego inż. Gołogórski.

Nagrodę za odniesione zwycięstwo w czwórmeczu organizacyjnym otrzymał Związek Harcerstwa Polskiego, którego ekipy osiągnęły łączną sumę 1356 pkt. przed OM-

TUR — 1321 pkt, ZWM — 836 pkt i „Wici“ — 70 pkt.

W harcerskich mistrzostwach narciarskich na pierwszym miejscu uplasowała się komenda chorągwi harcerskiej z Krakowa, zdobywając nagrodę wojewody krakowskiego p. dr Pasemkiewicza. Drugie miejsce zdobyła chorągiew śląsko-dąbrowska. Najlepszym zespołem HKN okazał się zespół zakopiański, który zdobył puchar gen. Prus-Więckowskiego.

## To i owo z St. Moritz

W „Grand Hotelu“ w St. Moritz odbył się w obecności prezyd. Szwajcarii bal, na którym wybrano Miss Olimpiady. Została nią panna Sinclair z Nowego Jorku.

Przedstawiciele filmu szwajcarskiego nakręcili film obejmujący organizację prasową Olimpiady.

Zwycięzcy zjazdu Francuzowi Oreiller skradziono wiązania od nart. Kra-

dzież popelnili prawdopodobnie „kolekcjoner“ pamiątek po sportowcach.

Dyr. Askanas oświadczył, że jest bardzo zadowolony z gry naszych hokeistów. Występ polskich hokeistów uważa za bezwzględnie udany.

Nasi hokeiści skarżą się na zły nastrój w drużynie. Istnieją nieporozumienia między graczami, co odbija się fatalnie na stanie psychicznym zespołu.

Ceny na imprezy olimpijskie są niezwykle wysokie. Za miejsce stojące płaci się 5 fr., za siedzące natomiast od 10 do 20 franków. Ryczałtowy bilet kosztuje od 150 do 200 franków.

Jesteśmy ofiarami igrzysk — mówią hokeiści amerykańscy spod znaku AHA. Są oni wściekli na kierownictwo, które namówiło ich na wyjazd do Europy. Niedopuszczeni do igrzysk nudzą się strasznie i jak się okazuje w najbliższych godzinach odleca samolotem do Ameryki. AHA przyjechał do Europy przed kilku tygodniami, placąc za podróż w jedną stronę tylko... 18 tys. dol.

## Padły dwa nowe rekordy świata podczas mistrzostw lekkoatlet. w Australii

W czasie gdy w Europie odbywały się Zimowe Igrzyska Olimpijskie, w Australii lekkoatleci pilnie trenują i przygotowują się do letnich igrzysk. Ostatnio odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Australii w konkurencji kobiecej, które wykazały że kobiety australijskie przyjadą do Europy z pewnymi szansami. Świadczą o tym uzyskane wyniki, wśród których znajdują się dwa nowe rekordy świata i jeden rekord krajowy.

Pierwszy rekord świata ustaliła pani Strickland w biegu 90 jardów przez płotki (ok. 82 m), uzyskując wspaniały czas 11,6 sek. Drugi rekord świata padł w sztafecie 4x110 y z czasem 48,4 sek., bijąc dotychczasowy rekord świata aż o 0,4 sek. należący do Ho-

landii. W biegu na 220 y, ta sama zawodniczka Strickland ustaliła nowy rekord krajowy wynikiem 24,9 sek. W Polsce lekkoatleci w tym czasie trenują na sali, podtrzymując kondycję. Pierwsze starty rozpoczną się prawdopodobnie pod koniec marca.

## O puchar Davisa walczyć będzie 29 państw

NOWY JORK (a). Zgłoszenia do uczestnictwa w turnieju tenisowym o puchar Davisa zostały już zakończone. Udział swój zgłosiło 29 państw. W stosunku do ub. roku liczba uczestników jest obecnie o 7 większa mimo iż w turnieju nie wezmą udziału Grecja, Południowa Afryka, Monaco i Nowa Zelandia, które w ub. roku startowały.

W strefie amerykańskiej walczyć będą cztery państwa: Australia, Kanada, Kuba i Meksyk. Do strefy europejskiej zgłoszone zostały: Argentyna, Austria, Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Francja, Anglia, Indie, Irlandia, Jugosławia, Luksemburg, Holandia, Norwegia, Pakistan, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Węgry, Włochy, Turcja i Hiszpania.

## Odpowiedzi Redakcji

J. P., Wrocław. — List przekazał nam naszemu korespondentowi wrocławskiemu, który nawiąże z Panem kontakt. Do działu kobiecego prosimy nadsyłać materiały wprost do naszej redakcji.

Dada. — Zgodnie z życzeniem Pani oddaliśmy sprawę do rozstrzygnięcia specjalistom.

Janek Obieżyświat. — Dziękujemy za obszerny list. Przeczytaliśmy z uwagą. Do druku, niestety, nie nadaje się.

„Eleuteria“. — Sprawa walid z alkoholizmem weszła na dobre tory. W przyszłości poświęcać będziemy temu palącemu zagadnieniu więcej miejsca.

## PODPATRUJEMY PRZYRODĘ RYŚ

W większych ilościach występuje w Rosji, Skandynawii, Polsce, w mniejszych natomiast w krajach karpaccich. Kolor sierści jest raczej mieszaniną szarego z czerwonym. Na łbie, karku, grzbiecie, po bokach i na zewnętrznej stronie kończyn pokryty jest okrągłymi czerwono-brązowymi plamkami. Na przedniej części czaszki przeważa kolor czerwony. Zewnętrzna strona uszu, zakończonej długimi pedzelkami, jest koloru brązowego z czarnymi końcami, wewnętrzna natomiast — biała. Obie wargi, piersi, miejsca wokół oczu, brzuch i wewnętrzna strona kończyn

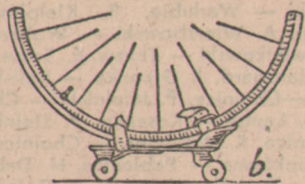
jest także biała. Krótki ogon jest koloru brązowego.

Rysie dochodzą do 1,05 m długości i osiągają 25 kg wagi.

Ryś lubi przebywać w gęstych lasach, zdaleka od ludzkich osiedli. Poluje kocim sposobem na zwierzyne i płaciu średniej wielkości, posiada też jak kot wyostrzony słuch i wzrok. W niewoli trudno się oswoja.

### I na to znajdzie się rada

Nie wszyscy mają szczęście mieszkać blisko szkoły czy warsztatu pracy. A przecież często się zdarzy, że przednie koło roweru „nawali“. W dodatku jeszcze do warsztatu reparacyjnego daleko. Zamiast prowadzić, a na poły i no-



sić rower, możemy sobie zaoszczędzić trudu w ten sposób, że do uszkodzonego koła po prostu przymocujemy „wrotki“. Na śmiało go można nawet spróbować dalej jechać na rowerze.

### Nasze recenzje

Wesołe historie. E. Szelburg-Zarembiny, ilustrował B. Bocianowski, nakł. Księgarni Naukowej T. Szczęsnego i Ska, w Bydgoszczy do nabycia w księgarni N. Gieryna przy ul. Jagiellońskiej 2.

Książka składa się właściwie z 9 odrębnych powiastek z życia zwierząt i dzieci. Ślicznie i bogato ilustrowana zaciekawo nie tylko małe, ale i te wszystkie dzieci, które kochają zwierzęta i dlatego chociażby warto ją przeczytać.

## ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

Nr. 5 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

## F. A. Cruk SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 10 —

W tym... piroga silnie się zatrzęsa i wplątała w gałęzie zwałonego drzewa. Utknęła na miejscu. Chłopców przystońił płaszcz wielkich zielonych liści. Kola momentalnie zerwał się na nogi i chwyciwszy się rękoma gałęzi, wychylił głowę z poza liści. Ogarnął go szal radości.

— Jurek! Jurek! — krzyczał, starając się przygłuszyć huk wodospadu — jesteśmy uratowani!

Jurek w jednej chwili znalazł się przy nim. To, co zobaczył przywróciło mu dawną pewność siebie.

Ich piroga niesiona prądem rzeki wpadła w olbrzymie konary drzewa babobab, które podmyte utworzonymi podczas pory deszczowej potokami, zważyło się do rzeki, trzymając się ziemi ostatkami korzeni.

Kola zwinnie wdrapał się na grubą gałąź i podciągnął na nią Jurka. Kiedy chłopcy stanęli na suchym pniu drzewa, widok jaki przedstawił się ich oczom, sparaliżował im na krótki ułamek sekundy ruchy. Tuż za drzewem staczała się z szumem woda, a na dole czerniły się śpiczaste końce skał.

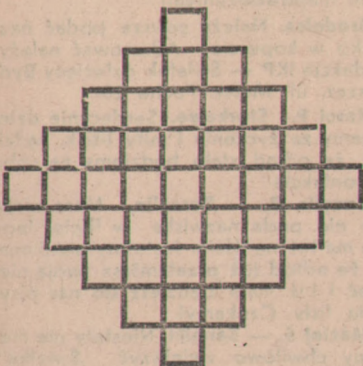
Jurek przechylił głowę w stronę Murzyna, a wskazując na sterczące góry krzyknął:

- O włos od śmierci!
- Opatrzność — odpowiedział Kola i skinąwszy na Jurka dodał:
- Chodźmy już.

Chłopcy przeszli po kłodzie na brzeg i przebrnąwszy przez wysokie

### Zadanie nr 7

Łamigłówka



Kratki należy wypełnić wyrazami. Środkowy rząd pionowy zdradzi wówczas tytuł noweli H. Sienkiewicza. 1) Spółgłoska, 2) posiada woźnica, 3) zwierzę domowe, 4) silny wiatr, 5) inaczej szańbienie, 6) znajduje się na zęszycie, 7) zwierzęta futerkowe, 8) dra pieznik, 9) spółgłoska.

## Na bułce... teatru

Pracownicy Urz. Woj. wpłacili 5.165 zł i wzywają Urząd Ziemiński do kontynuowania ofiar, a prac. Urzędu Likwidacyjnego 10.000 zł, wzywając prac. Rej. Urz. Pocztowego. W dalszym ciągu napłynęły ofiary na budowę teatru od f-my „Hartwig” — 2.000 zł oraz deklaracja związku 20.000 cegieł na teren budowy, od f-my „Foto Venus” — 4.000 zł, prac. Spółdz. Rzeźniczo-Wędliniarskiej Jagiellońskiej 37 — 1.500, prac Zakł. Konfekcyjnych, Wyzwolenia 1 — 6.000 zł, prac. młyna parowego Czyżkówko — 4.000 zł.

## Srebrny jubileusz

W dniu 7 bm obchodzili srebrne gody małżeńskie pp. Józef i Stanisława Grabarowie. Jubilat zamieszkuje w Bydgoszczy 25 lat. Przed wojną był pracownikiem Ministerstwa Komunikacji. Obecnie pracuje w Ośrodku Organizacji Szybownictwa. Na intencję jubilatów KS „Gluchoniomych” zamówił mszę św. Redakcja IKP ze swej strony składa jubilatowi serdeczne życzenia.

## Jednomiesięczny bilans działalności Komisji Specjalnej

W styczniu 1948 r. bilans działalności Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy na odcinku walki z lichwą i spekulacją przedstawia następujące dane cyfrowe: Skontrolowano punktów sprzedaży na terenie woj. pomorskiego 3274, sporządzono protokołów 372. Ukarano grzywną 192 kupców na ogólną sumę 2.397.120 zł. Wpłynęło grzywnien (po uiszczeniu) na konto Delegatury Kom. Spec. w Bydgoszczy na kwotę 2.363.054 zł. Wysokość nadmiernej grzywnien waha się w granicach od 2 — 30.000 zł, a nadto 4 kupców i to: Truszkowski Alfonsa z Lubawy za pobieranie nadmiernych cen ukarano grzywną w kwocie 150.000 zł. Kadziela Józefa z Chojnic 150.000 zł. Kozłowski Józefa z Ciechocinka za pobieranie nadmiernych cen za mąkę 50.000 zł i Falkowski Czesława z Chełna za nadmierne ceny za materiały włókiennicze grzywną 50.000 z tych.

## Z okazji 2-lecia istnienia

## „Danuta” jest wzorem jak należy pracować i organizować produkcję. Zaczęto od kilku worków cukru...

(Iza) Do świetnie rozwijających się przedsiębiorstw należy bezsprzecznie Spółdzielnia Pracy, Fabryka Wyrobów Cukrowych „Danuta”, która obchodziła w tych dniach drugą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji odbyła się w Rzeźni Miejskiej uroczysta akademii. W akademii wzięli udział pracownicy fabryki z dyr. Karlińskim na czele. Nadto zaszczytlił akademii dyr. Gimnazjum p. Matusikowa, dyr. Witek, prezes Zw. Zaw. Prac. Przem. Spoż. p. Ratajczak, członek Rady Nadzorczej p. Kręgielski, zażyciel fabryki dyr. Zygmunt Ciupek, z ramienia Zw. Rewizyjnego p. Czarkowski, p. Hofman, współzażyciel spółdzielni p. Pietraka mgr Kuminek i inni.

Akademii rozpoczęto hymnem jubileuszowym „Gaude Mater Polonia” po czym dyr. Karliński witając w serdecznych słowach zebranych powołał do prezydium dyr. Matusikową, dyr. Ciupka, przewodniczącą Helenę Bielawską, dyr. Witka, pp. Reinkego, Kręglewskiego i Ratajczaka. Z kolei orkiestra Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej pod batutą kapelmistrza St. Grabowskiego odegrała „Hymn Spółdzielczy”, po czym dyrektor Karliński przedstawił zebrany ciekawie dzieje powstania fabryki. Mówca wspominając o zażycielu fabryki, dyr. Zygmuncie Ciupku, nie szczędził słów uznania, podnosząc jego niepospolite zasługi o koło stworzenia warsztatu i rozwoju fabryki. Dyr. Ciupek wróciłszy do Bydgoszczy w 1945 r. zastał wpatrzony sobie lokal na fabrykę cukierków kompletnie zdewastowany, przedstawiający jedno wielkie rumowisko. Znany ze swej żelaznej woli i energii nie zraził się tym widokiem. Zabrał się z całym zapałem do urządzenia „fabryczki”. Celem uruchomienia jej pożyczyci 1 worku cukru i z 3 pomocn. rozpoczął w maju 1945 r. fabrykację cukierków. Przedsiębior-

stwo postawione na zdrowych zasadach, prowadzone fachową ręką w szybkim tempie rozwijając się, osiągnęło stopień poważnego przedsiębiorstwa tej branży. Stosując się do wymogów gospodarki naszej, dyr. Ciupek, pożyczając każdemu z pracowników po 1.000 stworzył ze swego przedsiębiorstwa dnia 11. 1. 1946 r. „Spółdzielnię Pracy”. O ile produkcja w roku 1946 wykazywała 76 ton z 11 milionami złotych obrotu przy 20 pracownikach, to w roku 1947 cyfry te podwoiły się, a mianowicie produkcja wynosiła 145 ton z 35 mil.

## Roczne walne zebranie chóru „HASŁO”

(Iza) Największy chór męski jak dotąd reprezentacyjny Kolejowy Chór „Hasło” w Bydgoszczy odbył swoje roczne walne zebranie. Jak wielką rolę odgrywa ten chór w świecie śpiewaczym, świadczy o tym wielka frekwencja członków czynnych i wspierających oraz wielki udział delegacji bratnich organizacji, gości i władz Związku Śpiewaczego: prezes Okr. Śpiewaczego prof. Łucjan Matuszek, dyr. okr. Wittstock, poza tym sekretarz ZZK Tomczyński, członkowie honorowi Krawczak, Kukliński i inni.

Przewodniczył zebraniu prezes in. Kadlec. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do składania sprawozdań. Jako pierwszy sprawozdanie złożył sekr. Wesołowski, który w bardzo dobrze opracowanym zestawieniu wykazał bardzo bogaty plon pracy, jaki chór „Hasło” wykonał. Zebranie zakończyło się 8, pogadanek 4, zebrani plenarnych 6, pogadanek plenarnych 8, lekcji 94, występów był-

złoty obrotu z obecnym stanem pracowników w liczbie 40. Do podziału między pracowników z tytułu wyrównania wynagrodzenia przypada kwota pół miliona złotych. Na cele społeczne ofiarowano 144.000 zł.

W części artystycznej uroczystości piękne deklamacje wygłosiły: Janina Wojtylak, Terenia Gerko i Krystyna Muszyńska, która składając życzenia wręczyła dyr. Ciupkowi i dyr. Karlińskiemu wiązankę kwiatów.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili dyr. Matysikowa, prezes Ratajczak, Czachowski i dyr. Witek, który wzniosł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Piękną wiązankę odegraną przez orkiestrę zakończono częścią oficjalną bardzo udanej zabawy, w której odbyła się w miłej atmosferze skromna zabawa w zamkniętym kręgu.

olbrzymia ilość o różnym charakterze społeczno-państwowym. Było ich 88. Nadto chór brał udział w zjazdach śpiewaczych i tak w Szczecinie, Olsztynie, Barcinie i Starogardzie. W Olsztynie chór śpiewając poza konkursem, w Barcinie na konkursie śpiewaczym zajął drugie miejsce, zaś w Starogardzie pierwsze miejsce. Poza tym chór odwiedził z koncertami Wyrzysk, Nakło itd. Chór liczy 60 członków czynnych, 81 wspierających.

Po przerwie na wniosek komisji matki dokonano wyboru nowego zarządu, który przedstawia się jak następuje: prezes — H. Łukaszkiewicz, I zast. — Kukliński, II zast. — F. Widyński, sekretarz — Miecz. Gołębek, zast. — Fr. Wulert.

W wolnych wnioskach uchwalono m. in. wznowienie kasy pośmiertnej, która już przed wojną istniała. W końcowej fazie zebrania nastąpiło składanie życzeń przez delegację bratnich organizacji śpiewaczych.

## Milońcy piękna..

pośpieszą dziś o godz. 12 w południe do Teatru Miejskiego przy ul. Grodzkiej — na popis rytmiki i rytmoplastyki w wykonaniu uczennic i uczni Państw. Szkoły Muzycznej. Popis przygotowała p. Maria Wasiłkowska, przeznaczając całkowity dochód na sieroty, którymi opiekuje się Pomorska Rodzina Radiowa.

## Wspomnienie pośmiertne

## Śp. Andrzej Nowak

(Iza) W tych dniach zmarł ceniony w naszym mieście Andrzej Nowak właśc. wytwórni wód mineralnych i rozlewni piwa przy ul. Sienkiewicza 33. Śp. Andrzej Nowak rodem z Wielkopolski wyjechał za chlebem do Berlina gdzie prowadził sklep z wyrobami tytoniowymi. Jako gorliwy Polak już za czasów pruskich należał w Berlinie do różnych organizacji i stowarzyszeń polskich krzewiąc jako młody Polak ducha polskiego wśród wychodźstwa. — W r. 1919 z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego przybył śp. A. Nowak jako repatriant do Bydgoszczy, gdzie prowadził do roku 1925 restaurację, następnie otworzył wytwórnię wód mineralnych i rozlewnię piwa. Od początku swego pobytu w Bydgoszczy udzielał się społecznie służyć sprawom polskim, należał do Sokoła, Bractwa Kurkowego, konferencji św. Wincentego a Paulo, do zw. restauratorów, kupców. Poza tym był żawnikiem S. Grodzkiego itd. Ciężka choroba przecięła pasmo jego pracowitego życia w wieku lat 57. Swym nieskazitelnym charakterem prowadzeniem przedsiębiorstwa na uczciwych zasadach zyskał pełne zaufanie i szacunek.

## NOWOŚCI ze ŚWIATA

ZNAJDZIESZ IKP  
CZYTAJĄC IKP

trzciny poczęli wdrapywać się po skalistej ścianie niewysokiej góry. Gdy dotarli na sam szczyt, zobaczyli się z uwagą po okolicy.

Na lewo od siebie zobaczyli rysującą się na horyzoncie sinawą kreskę oceanu; przed i poza nimi ciągnęła się niby w nieskończoność dżungla poprzecinana pasemkami wody. Na lewo dostrzegli kończący się las i jakby olbrzymią polanę, czy też sawannę — step afrykański.

Jednakże osiedla ludzkiego nie mogli wypatrzyć.

— Co teraz pocniemy? — zapytał Jurek, obserwującego bacznie krajobraz Murzyna.

— O powrocie do wioski, z której wyruszyliśmy — powiedział w zamysleniu Kola — nie ma mowy. Jedynym dla nas ratunkiem będzie przybycie na czas na statek.

— Ale w jaki sposób przedostaniemy się do niego?

— Właśnie, ta paskudna rzeka zagradza nam drogę. Musimy koniecznie trafić do ludzi, którzy dopomogliby nam dotrzeć do morza.

— Czy nie będzie lepiej poczekać na pomoc, która powinna nadejść? Na pewno zauważyli już nasze zniknięcie i domyślą się z powodu braku jednej łodzi, że zostaliśmy porwani przez prąd i tu będą nas szukać.

— Nikt jednak nie zapuści się pod sam wodospad. Kto będzie narażał swoje życie? Dopłyną z pewnością do pewnego, ustalonego z góry miejsca i w końcu zwrócą przekonani, że zginęliśmy pod wodospadem. Nie tracmy więc czasu i ruszajmy na prawo. Najprawdopodobniej natrafimy tam na jakąś wioskę.

— A może spróbujemy posuwać się brzegiem tej rzeki, na pewno zetkniemy się z wyprawą, którą ojciec wysłał celem odszukania nas — pocieszał się Jurek.

— Iść brzegiem rzeki? Przyjrzyj się tym wysokim trzcynom, tym papyrusom, temu błotowi i wygrzewającym się na nim krokodylom! Również żadnego znaczenia nie ma posuwanie się lasem w pobliżu rzeki. Nie tylko, że nie zostalibyśmy zauważeni przez poszukujących nas ludzi, ale stracilibyśmy ostatnią możliwość ratunku — przybycie na czas na statek. Starajmy się więc jak napędzaj przedrzeć się przez las na prawo, a niewątpliwie odnajdziemy na jego skraju jakąś wioskę.

Kola po tych słowach ułamał dwa sękaty kije, obdarł je z liści i dał jeden z nich Jurkowi.

— Słaba to broń, ale zawsze lepsza od żadnej — powiedział.

Jurek popatrzył na niego i uniósł rękaw, odsłaniając blaszany talizman.

— Nie wierzysz już w moc amuletu?

Murzyna trochę zmieszalo to zapytanie, szybko jednak machnął ręką.

— Eh, dobrze jest w niego wierzyć, ale w miejscu bezpiecznym.

Chłopcy zeszli w dół i wkrótce zaszyli się w gąszcz. Ze wszechstron zostali otoczeni szorstkimi pnączami, które drobnymi haczykami czeptały się ich ubrań i ciał. Kola przedzierał się przodem, wyszukując spośród sieci poplątanych roślin wygodne przejście. Jurek posuwał się za nim.

(ciąg dalszy nastąpi)



## Trafne rozwiązanie zadania nr 5 — krzyż magicznego nadestali:

T. Trzciniński — Nowe-Miasto Lub., S. Michalska — Nakło, Cz. Orlikowski — Płaskosz, K. Szczepanowski — Stanisławki, H. Dulski — Barłożno, A. Froehle — Miradz, Z. Chojnacki — Płochocinek, K. Ihałowicz — Przechowo, J. Raczkowski — Baono, A. Sawicki — Poznań, B. Wiśniewska — Włocławek, E. Gaworzewski — Jarocin, M. Kanlecki — Golub, J. Mazella — Starogard, H. Mejnartowicz — Okonek, K. Grabowski — Łabiszyn, H. Naglerówna — Koźminek, B. Łuczowski — Starogard, M. Kowalski — Ostrów, W. Krajewski — Łódź, P. Szmelter — Chełmno, H. Weltrowska — Tczew, M. Roszkowiakówna — Koronowo, H. Karówna — Koronowo, K. Harmacińska — Koszalin, I. Cieśliska — Tuchola, F. Rediger — Chełmno, E. Dubielski — Warlubie, R. Kiepiński — Toruń, A. Wierzbowski — Wąbrzeźno, Z. Kwiatkowski — Tczew, E. Szeleziński — Starogard, J. Grzonka — Kaliska, P. Uske — Chojnice, P. Jatełnicki — Chełmża, J. Lange — Koszalin, P. Stejnske — Chojnice, K. Wąsówna — Chojnice, W. Jachimkówna — Pabianice, H. Dąbrowski — Tuchola, K. Lietz — Gnień, A. Bajrasz — Radomsko, H. Michalak — Szczecin, A. Tomirski — Myślibórz, St. Mrugałski — Ziemieniecice, H. Rożewski — Koszalin, E. Pelowski — Człuchów, W. Sawicki — Poznań, A. Zankteler — Toruń, H. Marulawski — Tczew, K. Lejko — Wyrzysk, G. Szostakowska — Jenmionki, W. Andrzejewicz — Jeleni, J. Andrzejczak — Tczew, B. Burdek — Chełmno, T. Błażewicz — Lebork, Zb. Grzonka — Kaliska, J. Fijałski — Lubawa, St. Pawelczyk — Słupsk, M. Borowcówna — Wałcz, M. Melerowicz — Tczew, E. Czerni — Debowa Łąka, B. Polanowska — Kolonia Łowiczek, K. Rudowski — Szkl. E. Prokopówna — Gąskowo, I. Witliq — Lebork, Wł. Stupecki — Stary Radziejów, L. Ziltnerówna — Gołańcz, D. Skrzeczkowska — Radziejów, W. Janicki — Tczew, M. Świętek — Sanniki, U. Sikorzanka —

Piaski, C. Brzechwińska — Koszalin, K. Paluch — Storkowo, E. Ernst — Wąbrzeźno, M. Tylmanówna — Polczyn-Zdrój, K. Segit — Złotów, St. Sulczyński — Kruszwica, E. Hennig — Kartuzy.

Z Bydgoszczy: J. Dmochowski, H. Stachowski, J. Topolińska, A. Szyszko, G. Kowalewska, B. Grzela, H. Chrzastowska, M. Paprzucki, L. Trybuś, H. Jedrysikówna, W. Susała, J. Ziółek, U. Ignasiakówna, Fr. Popowski, H. Sobczak, B. Halasówna, A. Krzysztofowicz, E. Szrubkowska, A. Rochowiak, A. Szczepański, M. Rułkowska, J. Umiński, R. Trepczyński, T. Lipińska.

Nagrody drogą losowania przyznano: T. Trzcinińskiemu — Nowe Miasto Lub. E. Szrubkowskiej — Bydgoszcz.

H. Jakubowska — Kaszycy. Bardzo ci Haniu dziękujemy za tak przemyślny listek, szczerze, że odłód stałe bedziesz z nami w kontakcie. Rozwiązanie niestety błędne, omyliłaś się o jedną osobę.

Edward P. Starogard. Trzeba się zawsze wyraźnie podpisywać — dziękujemy za miły listek. Pozdrawiamy.

Lusia z Doliny. Nie możemy niestety zmieniać bohaterów. Prosimy podać nazwisko.

Terenia B. Dziękujemy za słowa uznania. Rozwiązanie Nr 5 jest błędne — ale sądzimy, że się nie zrazisz chwilowo niepowodzeniem!

Brodnica. Należy zawsze podać nazwisko w kopercie. Adresować należy: Redakcja IKP — Świątek dzięciący Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20.

Karol P. Storkowo. Serdecznie dziękujemy za życzenia i miły listek. Sądzimy, że odłód stałe bedziemy ze sobą w kontakcie.

Cecylia B. — Koszalin. Masz rację, kto nie poda nazwiska w liście, tego nie ma też na liście. Jesteśmy przekonani, że odłód już przełamiesz swoją niechęć i już stałe bedziesz do nas pisywała listy. Czekamy!

Maciej S. — Sanniki. Niestety nie możemy chwilowo zwiększyć „Świątki”. Dziękujemy za pochwały!

Kazimierz R. — Szkl. Zawarliśmy przyjaźń i odłód bedziemy sobie wzajem odpisywali na listy, dobrze?

Marylka B. — Wałcz. Opowiadanie przecież się jeszcze nie skończyło. Dziękujemy za pamięć.



# Świat szukał słodczy z dziejów CUKRU

1. Trzcina cukrowa
2. Drzewa jaworowe
3. Buraki cukrowe

Smak cukru znano już w odległej starożytności. W Indiach, Chinach i na wyspach Oceanii używano go od niepamiętnych czasów w postaci syropu lub soków. Surowcem dostarczającym go wówczas była wyłącznie trzcina cukrowa, która z rośliny rosnącej dziko nad brzegami zatoki Bengalskiej stała się rośliną uprawną.

Do Europy dostał się cukier via Persja i Konstantynopol. Miasta włoskie dzięki ożywionemu handlowi z arabskim Bliskim Wschodem pierwsze otrzymały go na swoje rynki, ale dopiero bliższe zetknięcie Europy ze światem muzułmańskim w czasie wojen krzyżowych przyczyniło się do upowszechnienia go w krajach europejskich. Jest to koniec wieku XI.

Od tego czasu notujemy niezwykle wzrost przemysłu cukrowego na naszym kontynencie. Plantacje trzciny cukrowej na Wyspach Kanaryjskich, na Maderze dostarczyła niebawem ilości surowca.

Od tego czasu Europa żyje „na słodko”.

Dopiero odkrycie Ameryki zabija świetnie rozwijający się przemysł cukrowniczy Europy. Plantacje trzciny cukrowej zapoczątkowane przez Kolumba około 1500 r. na wyspach Antylskich, a potem w samej Ameryce posiadały tak doskonałe warunki rozwoju, że stały się one najpoważniejszym producentem słodkiego surowca do końca XVIII wieku, tj. do czasu

powstania przemysłu buraczano-cukrowego.

Powstanie tego ostatniego było poprzedzone licznymi badaniami i poszukiwaniami za nowym surowcem. Był to bowiem okres wojen napoleońskich, w czasie których doszło do blokady angielskiej i systemu kontynentalnego Napoleona I. Konsekwencje gospodarcze obu tych zarządzeń polityczno-wojskowych stron wojujących nie kazały na siebie długo czekać. Uciążliwa taryfa cłowa narzucana przez Napoleona podbitym krajom z r. 1809 pozbawiła całą niemal Europę towarów kolonialnych, m. in. i cukru.

W poszukiwaniu wyjścia z tej trudnej sytuacji gospodarczej zaczęto używać surowców zastępczych. Kawę zastąpiono palonym zbożem i cykorią, a cukier przemysłowo początkowo wytwarzać z soku drzewa jaworowego. Drzewa jaworowe zawiadły jednak pokładane w nich nadzieje. I dopiero odkrycie buraka cukrowego wyprowadziło prace badawcze na właściwe tory. Odkrycia buraka cukrowego dokonał co prawda chemik Margraf już w r. 1747, a więc na

sposobowo długo przed wprowadzeniem systemu kontynentalnego i przed samym Napoleonem. Jednakże burak ten początkowo zawierał tylko 5% cukru i trzeba było kilkudziesięciu lat pracy, by odkrywcą myśl Margrafa w pełni zrealizować. Dopiero po wyczerpujących pracach ucznia Margrafa prof. Acharda wybudowano na Śląsku pierwszą cukrownię buraczaną w r. 1799, którą po trzech latach uruchomiono.

System kontynentalny przyczynił się w pełni do zwycięstwa buraka cukrowego i rozwoju przemysłu buraczano-cukrowego. I tak w r. 1828 istnieją w samej Francji 103 cukrownie. W Polsce powstają one również dość szybko, w Gulowie (poznańskie), w r. 1820, w Częstocicach (kieleckie) w r. 1826, w Pużnikach (Małopolska) w r. 1823 by w r. 1939 osiągnąć imponującą liczbę 71 cukrowni (w tym 59 czynnych).

Burak cukrowy to bynajmniej nie jakiś uszlachetniony gatunek buraka jakby wielu mogło mniemać. Pochodzi on bowiem od rosnącej dziko nad brzegami morza Śródziemnego rośliny z łacińska zwanej Beta maritima L., nota bene mało podobnej do naszego buraka. Z buraka Margrafa posiadającego niewielki procent cukru dzięki umiejętnej selekcji nasienia zdołano po wielu wysiłkach wydobyc około 25% cukru. Wysoka procentowość cukru jak i produkty uboczne — wytłoki (wysłodzona krążanka buraczana) i melas (zużytkowane w gorzelniach i drożdżowniach) — utrzymują na przekonywanie, że przemysłowi buraczano-cukrowemu nie można przeciwstawić żadnego poważnego konkurenta.

J. Mar.

## Bombardowanie Helgolandu

LONDYN (obs. wł.). Ponowne bombardowanie wyspy Helgoland wyznaczone zostało przez władze brytyjskie w Niemczech na dzień 10 bm. Bombardowanie potrwa 72 godziny, przy czym okręty otrzymają ostrzeżenie pozostawania w odległości co najmniej 3 mil morskich od wyspy.

„SPOŁEM” Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. z odp. udz. Okręgowy Oddział Zbożowo-Młynarski w Bydgoszczy, ulica Ks. Markwarta nr 2

OGŁASZA

### PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie wymiany instalacji elektrycznej dla siły i światła w budynku Młyna Parowego „Społem” w Nakle n/Noteciu, pow. Wyrzysk, z tym, że roboty te muszą być wykonane w ten sposób, aby praca młyna nie była zahamowana.

Bliższe informacje, oraz ślepe kosztorysy (za opłatą 300 zł, za 1 egzemplarz) otrzymać można w „Społem”, Markwarta 2, od godz. 9 — 12-iej od dnia 10. 2. br.

Oferły w zalakowanych kopertach z czytelnym napisem: „Oferła na wykonanie wymiany instalacji elektrycznej, dla siły i światła w budynku Młyna Parowego „Społem” w Nakle n/Not., należy składać w „Społem”, ul. Ks. Markwarta nr 2 do dnia 24 lutego br. do godz. 11-iej.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 12-iej w lokalu „Społem” Oddz. Zboż.-Młynarski.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w Banku Gospod. Spółdz. w Bydgoszczy w wysokości 2% oferowanej kwoty na konto Nr 265 „Społem” Okręg. Oddz. Zboż.-Młynarski w Bydgoszczy. Zastrzeżenie się wybór oferenta, bez względu na wysokość oferowanej sumy, unieważnienie częściowe lub całkowite przetargu, oraz zmniejszenie lub zwiększenie robót bez podania przyczyn i bez prawa roszczenia jakiegokolwiek pretensji ze strony oferenta.

Jeżeli oferta zostanie zmieniona lub cofnięta w powyżej oznaczonym terminie rozpoczęcia przetargu, złożone wadium przepada na rzecz „Społem”.

### PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY B. TARGOŃSKI

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00  
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — orzerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także

KAPELUSZE - KAPLINY - STOŻKI  
HURTOWA SPRZEDAŻ  
J. NUTKIEWICZ I S-KA  
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 16  
(w podwórzu 03357)

### KARBOLINĘ sadowniczą

03361 poleca

Jan Kapczyński  
TORUŃ, Kaźnienna 28. Tel. 338

### Polecam

naczynia kuchenne  
garnki żeliwne  
narzędzia  
okucia budowlane  
SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.  
Witold Lewandowski  
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25  
03416 TEL. 17-88

### ROZPOWSZECHNIJCIE „IKP”

### Poszukuję samochodu osobowego

w dobrym stanie na okres jednego miesiąca. Warunki do omówienia. Oferty do IKP Bydgoszcz pod nr „2554”.

### Instytucja Handlowa w Bydgoszczy

poszukuje ekonomistów i specjalistów życia gospodarczego. Warunki: a) nie przekroczony wiek 40 lat, b) praktyka zawodowa. Warunki wynagrodzenia do omówienia. Oferty do IKP Bydgoszcz pod nr „2555”.

### Pomorska Wytwórnia Lakierów

## Lustrolak

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 105, tel. 11-24

Produkuje:

03403

Emalię białą. Emalie kolorowe. Emalie podłogowe. Lakier bezbarwne i pokosty

### WELNĘ, LEN i KONOPIE

najlepiej płaci i wymienia  
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych,  
POZNAŃ, św. Marcina 61. Telefon 35-40  
Filia: Marsz. Focha 16, w Hall Targów  
Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Telefon 63-31. 03268

### Szybko i sprawnie przewozy samochodami

wykonuje

3195

## „Autotransport”

Koszalin, ul. Armii Czerwonej nr 4

### SPRZEDAŻ

#### KRAWATY, SZALE I KOSZULE

poleca, wzory najmodniejsze — najtańszej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (03343)

#### Radio

na prąd zmienny sprzedam Bydgoszcz, Marcinkowskiego 11/1. 03418

### Konfekcja

damską, męską i dziecięcą poleca w dużym wyborze po cenach konkurencyjnych G. Grynszpan i S-ka, Łódź, Narutowicza 25. Hurt-detal. (03175)

### DOM

czteropiętrowy komfortowy, trzypiętrowy handlowy, wille jednorodzinne — trzyrodzinne, place, domki — sprzedaż „Cepos”, Bydgoszcz, Dworcowa 9. (03316)

### Sprzedam

samochód osobowy w dobrym stanie, rejestrowany. Bydgoszcz, 3 Września 9. (2557)

### Calcium

Gluconicum urządzenie do produkcji 25 kg miesięcznie sprzedam, wynajmę. Oferty „Prasa”, Łódź, Piotrkowska 55 pod „Kilogram — 1800”. (03395)

### Miłyńskie

kamienie, maszyny, wszelkie artykuły miłyńskie (gaza, siatka, pasy, gurdy) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). 03344

### KUPNO

#### Pedały

drukarskie, sztanctygiel, gilotyne metrową, sztywaczkę i wszelkiego rodzaju maszyny do robienia pudełek. Oferty z podaniem ceny do IKP Gdynia pod „Pilne”. 03299

#### STANIOL CYNFOLIE

zakupi w każdej ilości „ENOLA”, Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. (03336)

#### Korki

do butelek porterowych 24x30 mm, oraz butelek monopolowych różnych wymiarów w większej ilości zakupimy. — Szczegółowe oferty wraz z próbkami — Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Fermentacyjnego, Zabrze, Sienkiewicza 28. (03412)

### Kupujemy

kociół do wytwarzania pary pod ciśnieniem, kociół do centralnego ogrzewania nr 5 wzgl. 6, opony 650x20 i 550x16. Oferty „PAR”, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16. (03402)

#### Lustrzanek

6x6 kupi Foto „Dana”, Bydgoszcz, Śniadeckich 53. (2543)

#### Motocykl

jak nowy, dobrej marki 200 do 250 najchętniej B. M. W. kupię. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 4, — sklep papierosów. (2558)

### WOLNE POSADY

#### Drażetkarza

poszukujemy od zaraz. — Oferty „PAR”, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 pod „Drażetkarz”. (03400)

#### Tarłaki

Lasów Państwowych Bielsko-Pom. pow. Człuchów, zatrudnię sortowników, zmianowych, mechanika, ekspedytora, fachowców fizycznych na warunkach grup uposażenia Min. Leśnictwa. — Miejszkania i deputaty przygotowane. 03414

#### Poszukujemy

rutynowanego bilansisty na kierownika buchalterii. — Oferty do IKP Toruń pod „755”. (03411)

#### Buchalter

wykwalifikowany, obeznany z przebitką i jednolitym planem kont naleychniejsi poszukiwany. — Zgłoszenia wraz z życiorysem przyjmuje P. C. H. Hurlów. Spoż. Przemysłowa w Gryficach. (03368)

### PRACY POSZUKUJĄ

#### Pianista

z akordeonem koncertowo-danceingowym rutynowany wolny od 1 marca. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Pianista”. (2524)

### RÓŻNE

#### Pracownia

teczek, torebek, portfeli Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 36. 03298

#### Ziela Lecznicze

M. Szydłowski Farmaceuta — Zielarz, 40 lat pracy zawodowej. — Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. 03394

### LOKALE

#### Poszukuję

3 — 2 pokojowego mieszkania, informację kierować sklep Stałowicza, Bydgoszcz, Kujawska 26. (2553)

### MATRYMONIALNE

#### Urzędnik

kolejowy, lat 49, średnie, separowany, bezdzietny, poszukuje dobrej, dożgonnej towarzyski życia. Oferty do IKP — Bydgoszcz pod „Wysoki blondyn”. (03373)

### Pomóż

zniszczonej Warszawie

### HUMOR ZAGRANICZNY



#### NIEPOROZUMIENIE.

Pan krótkowzroczny: — Cóż to za komiczny obraz? Wózny muzeum: — Proszę szanownego pana — to lustro.

## OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 9 lutego 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Muzyka poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PKC. 8.35 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Koncert rozrywkowy. 13.15 Przerwa. 15.10 Polska żegluga na Odrze — reportaż Marii Bonieckiej — Szczecin. 15.20 Muzyka rozrywkowa — sekcja — Władysława Górzyskiego — Szczecin. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.35 Audycja dla dzieci — Piosenki Witolda Lutostawskiego. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Audycja dla szachistów. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe — Mała Orkiestra PR oraz Irena Gadejska — sopran. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy — Materii nie można dzielić bez końca. 18.15 Muzyka rozrywkowa. 18.45 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Muzyka taneczna w wyk. zespołu instrumentalnego Jana Cajmera. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 Audycja Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. 21.35 Muzyka. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
DZIAŁ OGŁOSZEN I PRENUMERATY  
W BYDGOSZCZY:  
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.  
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nfe odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI  
DLA POSZCZEGOLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”  
WYDAWCA: SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwane oracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Trusty druk 100% drożej  
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 80—145 zł, za tekst od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.